DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 11 maja 1954 r. 110 (1249) B Cena 20 groszy

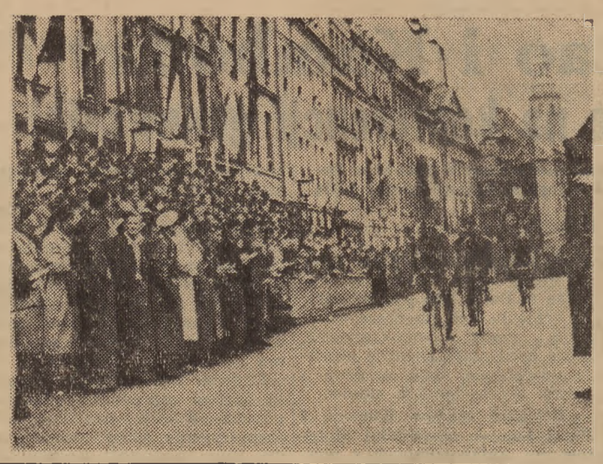

Kolarze wpadają na metę w Goerlitz, która znajdowała się na Placu im. Lenina.

VII WYŚCIG POKOJU

Vesely i Czechosłowacja zwyciężają w Lipsku

Tracimy przodownictwo indywidualne i zespołowe

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SZTANDARU MŁODYCH")

LIPSK, 9 maja VII etap Kolarskiego Wyścigu Pokoju na trasie Berlin—Lipsk (204 km) wygrał Czechosłowak Vesely w czasie 5.33.28 przed Picot (Francja), Królakiem (Polska), Rużiczką (Czechosłowacja) i Niemytowem (ZSRR). Drużynowo etap wygrała Czechosłowacja.

Po tym etapie, Wilczewski stracił żółtą koszulkę przodownika Wyścigu, a drużyna polska pierwsze miejsce.

Przodownikiem Wyścigu został Duńczyk Dalgaard, który zajął w VII etapie siódme miejsce, zaś drużynowo prowadzenie objęli Czechosłowacy.

Z głównych kwater w Berlinie kolarze, uczestnicy Wyścigu Pokoju przejechali ulicami miasta na plac Schoenweide, a następnie przewiezieni zostali autobusami pod lotnisko Schoefelde, gdzie odbywa się start ostry do VII etapu na trasie Berlin — Lipsk. Do etapu tego wyjechało 92 kolarzy. Pogoda jest wspaniała a słońce praży niemiłosiernie. Do rozgrzanego asfaltu przylepiają się opony rowerów.

(ciąg dalszy na str. 4)

Vesely w roku bieżącym wyraźnie „rozkręca się", jadąc z etapu na etap lepiej. W Lipsku — zwyciężył.

Wyniki VII etapu

INDYWIDUALNIE

1.	Vesely (CSR)	5.32.28
2—8	Picot (Francja), Królak (Polska), Rużiczka (CSR), Niemytow (ZSRR), van Meenen (Belgia), Dalgaard (Dania), Krivka (CSR) — w jednakowym czasie	5.33.28
9	Ostergaard (Dania)	5.33.30
10	Kerkhoven (Bel.)	5.36.26
11.	Klabiński E. (Polonia Fr.)	5.36.26
12.	Pedersen (Dania)	5.36.26
13	de Boeck (Belgia)	5.36.31
14—20	Scnur (NRD) Berg (Norwegia), Łasak (Polska), Broek (Holandia), Hansen (Dania), de Groot (Holandia), Rusman (Holandia) — w jednakowym czasie	5.39.53
28.	Klabiński Wł.	5.39.30
32	Hadasik	5.44.01
33.	Wilczewski	5.44.03

DRUŻYNOWO

1.	CSR	16.40.24
2.	Dania	16.43.22
3.	Belgia	16.46.26
4.	Polska	16.51.51
5.	ZSRR	16.52.37
6.	Holandia	16.56.39
7.	NRD	17.02.05
8.	Bułgaria	17.09.03
9.	Anglia	17.17.10
10.	Polonia Fr.	17.22.16
11.	Rumunia	17.40.37
12.	Szwecja	17.47.22
13.	Francja	18.06.50
14.	Finlandia	18.20.00
15.	Norwegia	18.20.24
16.	Węgry	19.12.18
17.	Albania	19.12.26

DZIEŃ HUTNIKA

Tak jak co roku kraj nasz obchodził 9 maja święto czołowego oddziału klasy robotniczej — dzień hutnika. W uznaniu ofiarnej pracy rząd przyznał zasłużonym pracownikom hutnictwa wiele odznaczeń, cennych nagród i premii za wysługę lat.

(Sprawozdanie z przebiegu uroczystości na Górnym Śląsku podajemy na str. 3).

Foto: Baranowski (CAF)

Zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju

W ub. niedzielę z okazji trwającego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga na terenie całego kraju odbyły się masowe imprezy kolarskie — Zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju. Liczne meldunki napływające z różnych stron Polski dowodzą, że raidy były imprezą udaną.

W Zetempowskich Kolarskich Raidach Pokoju w Warszawie wzięło udział ponad 3 tys. młodzieży. Imponująco wyglądały kilkusetosobowe, barwne kolumny chłopców i dziewcząt, przejeżdżające ulicami stolicy. Pięknie przybrane rowery, jednolite stroje poszczególnych grup, a najważniejsze, radość i uśmiech na twarzach raidowców, stanowiły przyjemny widok.

Oto kilka fragmentów tej pięknej imprezy w Warszawie, utrwalonych obiektywem naszego fotoreportera — Andrzeja Marczaka:

Czołówkę jednej z najliczniejszych kolumn raidowych otwierają sportowcy - kolarze z CWKS (zdjęcie pierwsze od góry).

Najliczniejszy udział w raidach wzięła młodzież szkolna. Zespół dziewczynek z liceum ogólnokształcącego im Żmichowskiej zasłużył na „piątkę" za ładną, zespołową jazdę w dzielnicy Śródmieście. Szkoda jednak, że ten sam zespół zasłużył tylko na „trójkę" za dekorację rowerów (zdjęcie powyżej).

A po raidach najprzyjemniejszy moment — odbieranie pięknych nagród (zdjęcie obok na lewo).

III Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady

Apel Kongresu

publikujemy na str. 3

Młodzi delegaci na III Kongres Związków Zaw.

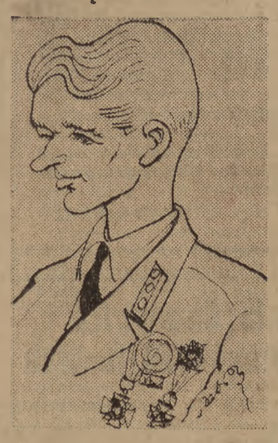

Zetempowiec Bernard Koloch — rębacz z kopalni „Polska" zasłużony przodownik pracy odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Czesława Jurak, przodownica pracy prządka z BZPB im II Armii Wojska Polskiego w Bielawie (Wrocławskie) odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi oraz odznaką przodownika pracy

Delegat na III Kongres Zw. Zawodowych Karol Kres — ślusarz z Fabryki Drutu w Gliwicach

PORWANIE

Film produkcji czechosłowackiej

Z Morawskiej Ostrawy do Pragi wylatuje samolot pasażerski. Jeden z jego pasażerów, wybitny specjalista o światowej sławie, inżynier Prokop wiezie do Pragi ważne państwowe papiery. Na pokładzie samolotu znajduje się także poseł Horwat i kilkunastu innych pasażerów.

Na granicy czechosłowacko-niemieckiej trzech wojskowych obserwuje pilnie niebo. Jest! Wojskowy jeep rusza pełnym gazem na lotnisko.

Tymczasem w znajdującym się w powietrzu samolocie rozgrywa się dramatyczna scena. Szajka przekupionych agentów terroryzuje pilota i pasażerów. Samolot zmienia kurs.

I oto ku przerażeniu pasażerów samolot ląduje nie w Pradze, ale na amerykańskim lotnisku wojskowym w Bawarii.

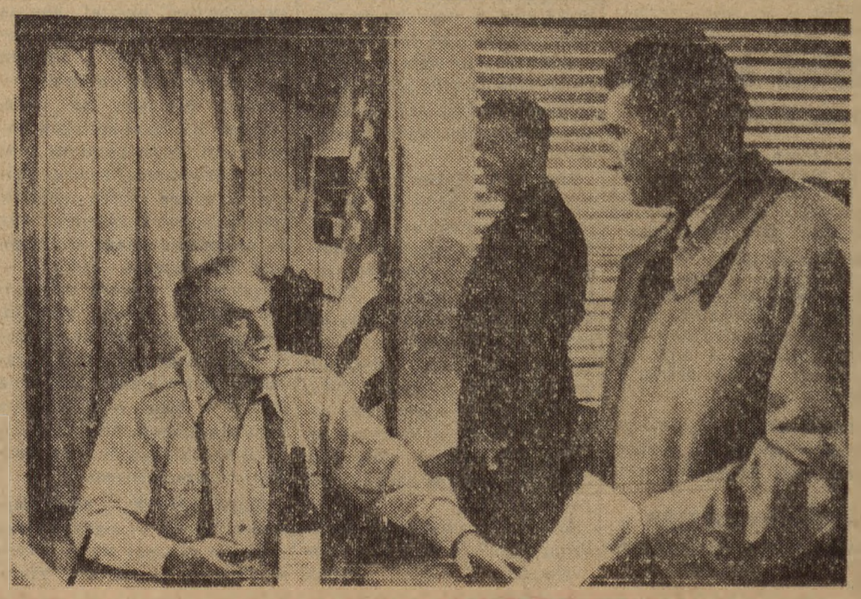

Na lotnisku „wita" pasażerów szef wojskowej administracji okupacyjnej płk Jacobson i zachodnio-niemieccy dziennikarze. Sądzą oni, że pasażerowie z radością wyrzekną się swej ludowej ojczyzny.

Ale pomylili się. Wprawdzie znalazł się wśród pasażerów jeden zdrajca, ale pozostali, zamknięci w amerykańskim obozie wojskowym, rozpoczynają energiczną walkę o swoje uwolnienie.

Amerykanom szczególnie zależy na pozyskaniu inż. Prokopa i zdobyciu wiezionych przez niego papierów. Sądzą, że pójdzie im to łatwo, bo inż. Prokop stał w swoim kraju na uboczu życia politycznego.

Próbują wszelkich środków: namowy, przekupstwa, gróźb, gwałtów i przemocy. Skutek jest odwrotny: inż. Prokop i inni pasażerowie naocznie przekonują się, jak naprawdę wygląda osławiona amerykańska wolność.

Na całym świecie podnoszą się głosy o uwolnienie więzionych pasażerów.

Czy Amerykanom udało się pozyskać inż. Prokopa i zdobyć jego papiery? Czy pasażerowie samolotu ulegli groźbom i przemocy?

O tym dowiecie się z tego niezwykle ciekawego filmu.

j. b.

Most graniczny między Polską a NRD w Zgorzelcu przejechali kolarze (na zdjęciu górnym) w piątek, przebywając w tym dniu etap, prowadzący z Wrocławia do Goerlitz.

Po drodze na tym etapie mijali zawodnicy miasto Środę Śląską (zdjęcie dolne).

Delegaci młodzieży polskiej opowiadają o XII Zjeździe Komsomołu

Jest majowe popołudnie, sobota. Ulicą prowadzącą do jednego z największych i najpiękniejszych warszawskich parków, idą spacerowicze: kobiety w kolorowych sukienkach, mężczyźni z narzuconymi na ramiona marynarkami. W tym sobotnim potoku ludzi wyróżniają się grupki młodzieży, które nie dochodząc do parku skręcają w kierunku Klubu MBP. Do początku spotkania warszawskiego aktywu z uczestnikami delegacji polskiej na XII Zjazd Komsomołu jest jeszcze trochę czasu i można go wykorzystać na słuchanie komunikatów z VI etapu Wyścigu Pokoju...

Na sali Klubu MBP rozmowy milkną. W skupionej ciszy, z żywym zainteresowaniem słuchają młodzi warszawscy budowniczowie, robotnicy, działacze organizacyjni i uczniowie opowieści o Zjeździe swych radzieckich towarzyszy. Na trybunie składa sprawozdanie w imieniu polskiej delegacji na XII Zjazd WLKZM, przewodniczący ZG ZMP, tow. Stanisław Pilawka.

Opowiada on o obradach Zjazdu: o tym, jak Zjazd stał się wielkim przeglądem osiągnięć całej młodzieży radzieckiej, która pod mądrym kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Komsomołu idzie do walki o zbudowanie komunizmu. O tym, jak surowo i bezlitośnie krytykowano na Zjeździe wszystko to i wszystkich tych, którzy hamują marsz młodzieży radzieckiej naprzód. O tym, z jakim entuzjazmem i żarem mówiono na sali Zjazdu o nowych, czekających Komsomoł zadaniach, które postawiła przed radzieckimi dziewczętami i chłopcami Partia.

XII Zjazd Komsomołu był wielkim wydarzeniem nie tylko dla młodzieży radzieckiej. Nauki płynące z obrad Zjazdu winni przejąć polscy chłopcy i dziewczęta. Wnioski naszej delegacji przekazane Zarządowi Głównemu niewątpliwie usprawnią pracę organizacji zetempowskiej. Każdy z zetempowców powinien zapoznać się z materiałami XII Zjazdu WLKZM, które Zarząd Główny przygotowuje obecnie do druku. Studiując referaty i rezolucje Zjazdu, czytając wystąpienia naszych radzieckich towarzyszy, powinniśmy uczyć się od nich wierności i oddania dla Partii, patriotyzmu i internacjonalizmu, ofiarności w pracy, hartu i wytrwałości, umiejętności posługiwania się krytyką i samokrytyką. Wszystkie te cechy konieczne są dla chłopca czy dziewczyny, którzy chcą być godni swych wielkich czasów — czasów budownictwa socjalizmu.

(zd)

Narody Patet Lao i Kambodży
powinny być reprezentowane na konferencji genewskiej

GENEWA. W dniu 8 maja rozpoczęła się dyskusja nad sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach. Ustalono, że na posiedzeniach poświęconych sprawie Indochin, przewodniczyć będą kolejno minister Eden i minister Mołotow.

Pierwszy przemawiał minister spraw zagranicznych Francji — Bidault.

Tak sądzi Bidault...

Bidault uważa, że inna jest sytuacja w Wietnamie, a inna w Patet Lao i Kambodży. Twierdzi, że:

— W Patet Lao i Kambodży nie ma „śladu" walk wyzwoleńczych, jest tylko „inwazja z zewnątrz".

W Wietnamie natomiast sytuacja jest „bardziej skomplikowana", gdyż toczy się tam „wojna domowa" — tak nazywa Bidault walkę wyzwoleńczą narodu wietnamskiego.

Dlatego też, zdaniem Bidault, inaczej należy rozpatrywać sprawę Wietnamu a inaczej Patet Lao i Kambodży. Bidault proponuje następujące rozwiązanie:

W sprawie Wietnamu

1. Skupienie regularnych jednostek w strefach przegrupowania, które ustali konferencja na wniosek dowództw naczelnych.

2. Rozbrojenie oddziałów, które nie należą ani do armii, ani do sił utrzymujących porządek.

3. Niezwłoczne zwolnienie jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych.

4. Kontrola komisji międzynarodowych nad wykonaniem tych postanowień.

5. Zaprzestanie działań wojennych z chwilą podpisania układu.

Akcja przegrupowania wojsk i rozbrojenia rozpocznie się w terminie określonym przez postanowienia układu.

W sprawie Patet Lao i Kambodży

1. Ewakuacja wszystkich regularnych i nieregularnych wojsk, które dokonały inwazji kraju.

Punkty 2, 3 i 4 propozycji są te same, co w sprawie Wietnamu.

Tak proponuje Bidault...

Głos narodu wietnamskiego

Po przemówieniu Bidault, głos zabrał przedstawiciel Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, wicepremier Pham Van Dong. Oświadczył on, że narody Indochin pragną zaprzestania działań wojennych, utrwalenia pokoju i dążą do urzeczywistnienia swych praw narodowych w drodze rokowań.

„Przyjmiemy z zadowoleniem wszystko — powiedział Pham Van Dong — **co ułatwi nam rozwiązanie tego zadania".**

Przedstawiciel Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zwrócił uwagę na fakt, że narody Patet Lao i Kambodży od wielu lat walczą w braterskim sojuszu z narodem wietnamskim o pokój i wolność i wyzwoliły już znaczne obszary swych krajów. Istnieją tam, i cieszą się poparciem szerokich mas ludowych rządy oporu, które poświęcają wszystkie siły utworzeniu władzy demokratycznej i podniesieniu stopy życiowej ludności na terenach wyzwolonych. Rządy te reprezentują znaczną większość narodów obu krajów i są symbolem ich aspiracji. Dlatego obecność przedstawicieli tych rządów jest konieczna na konferencji genewskiej.

W związku z tym przedstawiciel Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zaproponował uchwalenie następującej rezolucji:

„Uwzględniając obecną sytuację krajów indochińskich i w celu wnikliwego i obiektywnego zbadania sprawy położenia kresu działaniom wojennym i przywrócenia pokoju w Indochinach, konferencja uznaje konieczność zaproszenia przedstawicieli rządów oporu Khmeru i Patet Lao do wzięcia udziału w obradach konferencji, dotyczących sprawy przywrócenia pokoju w Indochinach".

Zastępca Dullesa nie zgadza się

Zabierając głos przedstawiciel USA — Bedell Smith, zastępujący w Genewie Dullesa, oświadczył, że nie zgadza się z wnioskami przedstawiciela Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, w sprawie zaproszenia do Genewy przedstawicieli rządów Patet Lao i Kambodży. Usiłując uniknąć dyskusji w tej sprawie zaproponował przerwanie posiedzenia w wypadku, gdy wniosek Pham Van Dong miał być omawiany.

Powołując się na komunikat konferencji berlińskiej, delegat amerykański twierdził, że o składzie konferencji genewskiej powinny decydować tylko cztery mocarstwa (USA, Francja, ZSRR i Anglia).

Odpowiedź Czou En-lai'a

Odpowiadając na bezpodstawne twierdzenie delegata amerykańskiego, minister spraw zagranicznych Chin Czou En lai stwierdził:

„Uważam, że uczestnicy konferencji mają prawo omawiać kwestię jej składu. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej popiera w całej pełni propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Uważa ona propozycję tę za rozsądną i słuszną i jest zdania, że konferencja powinna ją przyjąć".

Nieodparte argumenty Mołotowa

Zabierając głos minister Mołotow przypomniał, że na porządku dziennym stoi sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach, a więc należy rozpatrzyć kwestię przywrócenia pokoju we wszystkich trzech państwach indochińskich: Wietnamie, Patet Lao i Kambodży. Żeby osiągnąć pomyślne wyniki konferencji, wszystkie zainteresowane kraje powinny w niej uczestniczyć, **gdyż wojna wyzwoleńcza toczy się nie tylko w Wietnamie, lecz także w Patet Lao i Kambodży.** W krajach tych na czele walki stoją rządy demokratyczne, które kontrolują znaczne obszary wyzwolone spod okupacji i należy wysłuchać ich głosów.

„Delegaci rządów Khmeru i Patet Lao — powiedział Mołotow — kolaborujących z władzami francuskimi zostali już zaproszeni na tę konferencję. Nie ma wobec tego żadnej podstawy do odmówienia prawa udziału w naszej konferencji delegatom rządów Patet Lao i Khmeru, stojących na czele walki wyzwoleńczej narodów tych krajów".

Odpowiadając na dowolną interpretację uchwał konferencji berlińskiej przez delegata USA, Mołotow stwierdził:

„Przedstawiciel USA utrzymuje, że państwami zapraszającymi są cztery mocarstwa, a mianowicie Francja, USA, Anglia i ZSRR. Powołał się on przy tym na porozumienie osiągnięte na konferencji berlińskiej".

Mołotow odczytuje odpowiedni ustęp komunikatu berlińskiego, który brzmi: **„Ministrowie postanawiają zgodnie, że problem przywrócenia pokoju w Indochinach będzie również zbadany na konferencji, na którą zaproszeni zostaną przedstawiciele ZSRR, USA, Francji, W. Brytanii, Chińskiej Republiki Ludowej oraz innych państw zainteresowanych".**

Tak więc komunikat berliński wymienia pięć wielkich mocarstw i nie przewiduje żadnego wyjątku, ani żadnej szczególnej pozycji dla jakiegokolwiek państwa. Minister Mołotow podkreślił, że ustalenie kto ma być państwem zainteresowanym powinno być uzgodnione przez pięć wielkich macarstw, jak to miało miejsce z zaproszeniem przedstawicieli Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, którzy biorą już udział w konferencji.

Minister Mołotow zaznaczył w zakończeniu, że delegacja radziecka nie oponuje przeciwko propozycji przedstawiciela USA, jeśli należy ją rozumieć w ten sposób, że problem sporny winien być rozpatrzony przed posiedzeniem konferencji i że w jego rozpatrywaniu uczestniczyć będzie pięć mocarstw zgodnie z brzmieniem komunikatu berlińskiego.

Zabierając ponownie głos **Bidault** oburzył się na propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, stwierdzając:

„Propozycja ta przewiduje, że mamy zasiąść przy jednym stole z przedstawicielami rządów, które uważane są za widma".

Minister **Eden** wyraził pogląd, że sprawa zaproszenia poszczególnych krajów powinna być rozpatrywana przez cztery rządy, które podpisały komunikat konferencji berlińskiej.

Z kolei przemawiał reprezentant Kambodży, który uparcie twierdził, że „nie ma takich państw — Patet Lao i Khmer".

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai zabrał głos oświadczając, że zgadza się na to, by sprawa uczestnictwa w konferencji została rozpatrzona przez pięć wielkich mocarstw.

Następnym mówcą był przedstawiciel Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, który oświadczył m. in.:

Była tu mowa o „państwach-widmach". Są jednak rozmaite widma. Są także żywe widma. Jeśli chcecie wiedzieć, czy to jest widmo i czy to żywe widmo — powinniście zaprosić reprezentantów tych rządów na konferencję. W swoim czasie delegat Francji w ONZ nazwał również Wietnamską Republikę Demokratyczną „widmem". A teraz przedstawiciel tego „widma" siedzi na konferencji przy jednym stole z francuskim ministrem spraw zagranicznych. Jeśli zaś chodzi o Patet Lao i Khmer, to jak na „widma" koncentruje się do walki z nimi bardzo znaczne siły i walka trwa bardzo długo.

Minister Eden, który przewodniczył, stwierdził, że wysunięto dwie propozycje. Jedna z nich przewiduje, że cztery mocarstwa (USA, Anglia, Francja i ZSRR) mają omówić sprawę uczestnictwa poszczególnych krajów w obradach konferencji. Druga przewiduje, że zagadnienie to powinno być rozstrzygnięte przez pięć mocarstw (USA, Anglia, Francja, ZSRR i Chińska Republika Ludowa). Min. Eden zaproponował odroczenie posiedzenia do poniedziałku z tym, że w międzyczasie obaj przewodniczący (tj. minister Mołotow i min. Eden) rozpatrzą to zagadnienie.

Na tym zakończyło się sobotnie posiedzenie konferencji genewskiej.

Jak już informowaliśmy 7 maja br. wietnamskie wojska ludowe zdobyły największą w Wietnamie północno-zachodnim twierdzę wojsk interwencyjnych — Dien Bien Fu.
Na zdjęciu: pobojowisko francuskie pod Dien Bien Fu.

Foto CAF

Człowiek z tamtej strony

(Kablogram z Genewy od specjalnego korespondenta „Sztandaru Młodych")

Czarne, lśniące włosy i czarne błyszczące oczy, śniada, niemal dziecięca twarzyczka i nerwowe szybkie, trochę nieskoordynowane ruchy. Gdyby nie duże amerykańskie okulary w rogowej oprawie nie uwierzyłbyś, że ma dwadzieścia jeden lat. Jest dziennikarzem z Wietnamu, ściśle biorąc z Hanoi. To znaczy z tej części kraju, która znajduje się jeszcze we władaniu Bao Daia i francuskich okupantów. Mówi szybką, płynną francuczyzną, tylko akcent zdradza Wietnamczyka. — Obok młody fotoreporter w tym samym mniej więcej wieku. Nie bierze bezpośredniego udziału w rozmowie, tylko kiwa potakująco głową. Znają się od dawna i są przyjaciółmi. Wymieniają nieco przydługie i trudne do spamiętania nazwiska. Chętnie zresztą notują je na kartce papieru dużymi, drukowanymi literami. Przedstawiam się i ja, i jak to jest tutaj w zwyczaju między dziennikarzami, od razu podaję z jakiego jestem pisma i z jakiego pochodzę kraju. Spoglądają na mnie z zaciekawieniem, po czym ten pierwszy sięga znowu po karteczkę i kaligrafuje starannie: „Vive la Republique Polonaise!" — „Niech żyje Rzeczpospolita Polska!"

Jestem lekko zaskoczony, podobnie jak mój sąsiad — radziecki dziennikarz. Powtarzam z naciskiem: „jestem z Polski Ludowej".

Wietnamski rozmówca uśmiecha się i powtarza głośno: „Vive la Pologne!"

Wciąż jeszcze jestem nieco oszołomiony i nieufny. Dołącza się do nas korespondent wiedeńskiej „Volksstimme" — był w Wietnamie i zna dobrze miejscowe stosunki. Pytania i odpowiedzi zaczynają się teraz krzyżować w coraz szybszym tempie. Wietnamczyk mówi dobitnie, akcentując każde słowo:

„Jesteśmy wszyscy za niepodległym i zjednoczonym Wietnamem, nie chcemy znać francuskich kolonizatorów, ani żadnych innych. Jak sobie pójdą z naszego kraju, porozumiemy się szybko z ludźmi Ho Szi Mina".

Ale czyż wy nie jesteście z baodaiowskiej prasy? — pytam.

— Tak.

— U nas jest dużo takich. W dzień są za Bao Daiem, a w nocy za Ho Szi Minem. Dużo jest takich — powtarza — większość.

— Większość?

— Większość. Tak, co najmniej 90 procent ludności Wietnamu jest za Ho Szi Minem.

— Dziewięćdziesiąt siedem procent — poprawia jego towarzysz.

— Może dziewięćdziesiąt siedem procent — zgadza się szybko.

Ale tam, gdzie jest władza Francuzów, ludzie się boją mówić, policja, cenzura, żandarmi — wiecie...

— Wiemy, ale wciąż jeszcze nie wierzymy własnym uszom. Ostatecznie dwaj młodzi ludzie przyjechali tu jako wietnamscy dziennikarze z rejonów podległych Bao Daiowi.

— Czy można o was pisać? O tej naszej rozmowie? —

Spoglądają na mnie swoimi czarnymi świdrującymi oczami.

— Można.

— Trzeba — poprawia się za chwilę...

— Ale — dodaje z namysłem — lepiej bez nazwisk...

— A gdybym podał nazwiska? Wietnamczyk podnosi obie ręce i składa je wymownym ruchem na krzyż.

— Łańcuszki — wyjaśnia z uśmiechem.

Na chwilę milkniemy wszyscy. Ale Wietnamczyk wybucha potokiem gorączkowych słów. Ma nam mnóstwo do powiedzenia i szkoda mu każdej chwili. Może taka sposobność nie nadarzy się więcej.

— Byliście dziś na konferencji prasowej naszej delegacji? Oni mówili po francusku zamiast po wietnamsku, powinni byli mówić po wietnamsku. Ale oni są za Francuzami, za rządem francuskim. Mówią zupełnie co innego, niż ludzie w kraju. Ludzie w kraju nie chcą wojny. Ludzie w kraju chcą pokoju, zjednoczenia i niepodległości. Francuzi muszą pójść precz, wtedy będzie pokój.

— A czego się spodziewacie po konferencji genewskiej?

— Zawieszenia broni. Przede wszystkim zawieszenia broni. Wtedy skończy się ta wojna i Wietnamczycy nie będą strzelali do Wietnamczyków. Kolonizatorzy chcą, żebyśmy nawzajem do siebie strzelali. Ale naród ma dość tej wojny. I kapitalistycznej przemocy — dodaje po chwili.

Tylko kapitaliści wietnamscy są za okupantami, reszta nie. Reszta jest za wolnym Wietnamem Jest coraz bardziej wzburzony i mówi coraz szybciej. Wtrąca teraz do rozmowy obco brzmiące słowa niezrozumiałego dla nas języka, ale zaraz poprawia się i powtarza zdania po francusku.

— Tu się mówi o projektach podziału Wietnamu — wtrąca korespondent austriackiego dziennika.

Wietnamczyk aż unosi się na krześle.

— Nie chcemy podziału.

— Nasz naród nie godzi się na podział. Nawet Bao Dai boi się pójść na podział. Jest tylko jeden Wietnam i nie można go dzielić. Musi być zawieszenie broni, a potem wybory. A wtedy — twarz rozjaśnia mu się uśmiechem — wtedy zwyciężą patrioci. Prawdziwi patrioci.

Ho Szi Min...

Wymawia to nazwisko jak gdyby mówił o kimś bardzo szanownym, a zarazem bardzo bliskim. Ho Szi Min jest bohaterem całego Wietnamu.

— Zastanawia się chwilę, jak gdyby chciał to nam bliżej wyjaśnić — wiecie, tak samo jak Lenin w Rosji i Mao w Chinach...

— Nawet w tej części kraju, która jest w rękach Bao Daia i francuskich okupantów?

— W całym kraju — powtarza niecierpliwie.

— Jest tylko jeden Wietnam. Kolonizatorzy nazywają nas Wietnamem, a na tamtych mówią Viet-minh.

To niesłusznie.

Viet-minh znaczy po prostu Wietnamska Rada Narodowa. Tam, gdzie włada Viet-minh jest Wietnamska Republika Demokratyczna. Wietnamska — podkreśla z naciskiem.

— My — wyjaśniam spiesznie — używamy zawsze nazwy Wietnamska Republika Demokratyczna.

— My także — dodaje radziecki dziennikarz.

— To dobrze — uśmiecha się Wietnamczyk.

— Słusznie. Wy jesteście z nami. Polska jest z nami i Czechosłowacja i Węgry i Związek Radziecki... Zastanawia się chwilę i dodaje z triumfem:

— Historia też jest z nami...

— Uważacie, że historia jest silniejsza niż mister Dulles i monsieur Bidault?

— Tak — śmieje się. Ale nagle twarz jego staje się znowu dziecięca, raz po raz szybko mruga oczami i spod okularów płyną duże, kropliste łzy. Pochylamy się ku niemu gwałtownie, trochę zdumieni, trochę zaskoczeni, całkiem bezradni. Wstrząsa nim silny, gwałtowny szloch i łzy gradem spływają po policzkach, trze mocno oczy chusteczką zawstydzony. Płacz jednak jest silniejszy od niego.

Radziecki korespondent kładzie mu dłoń na ramieniu i mówi kilka słów po rosyjsku, potem po francusku. Przez napływające łzy młody Wietnamczyk szepce urywanym głosem:

„Pierwszy raz, pierwszy raz od tylu lat spotykam ludzi, którzy są z narodem wietnamskim, nie z tymi, którzy u nas panują, ale z narodem... Ociera łzy dłonią i chustką — zmieszany.

— Polska jest wolna i Polska też jest z nami — zwraca się ku mnie i wyciąga rękę —

— Napiszcie, że my o tym wiemy. Ci którzy są u Ho Szi Mina i ci, którzy są pod okupacją — wszyscy o tym wiemy.

Jesteśmy wam bardzo wdzięczni, bardzo wdzięczni i nie zapomnimy, że byliście z nami w latach walki. Tylko napiszcie koniecznie...

Rozchodzimy się. Czas już na nas wszystkich. Tamci idą w kierunku Domu Prasy. Ja w przeciwną.

Zdobyłem najlepszą historię dziennikarską dzisiejszego dnia. Tylko czy napisać, czy nie napisać?

Wciąż mam przed oczyma dwoje skrzyżowanych rąk młodego Wietnamczyka.

Decydują ostatnie jego słowa: „tylko napiszcie koniecznie".

STEFAN ARSKI

Pamięci bohaterów — wyzwolicieli

BERLIN ZACHODNI

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, tysiące mieszkańców Berlina zachodniego uczciły 8 maja pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Niemiec od faszyzmu.

U stóp pomnika poległych żołnierzy radzieckich w Tiergarten (angielski sektor Berlina) złożono wieńce w imieniu organizacji SED Wielkiego Berlina i organizacji demokratycznych.

PRAGA

PRAGA. Masy pracujące Czechosłowacji czczą pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Czechosłowacji. W Bratysławie odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobach żołnierzy i oficerów radzieckich. Wieńce złożono m. in. w imieniu KC Komunistycznej Partii Słowacji.

W Pilznie złożono wieńce w imieniu wojska i mieszkańców miasta.

BUKARESZT

BUKARESZT. Z okazji 9 rocznicy zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi odbyła się w Bukareszcie uroczystość złożenia wieńców u stóp pomnika żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Rumunii.

PARYŻ

PARYŻ. Agencja AFP donosi, że w związku z dziewiątą rocznicą kapitulacji armii hitlerowskiej, na Polach Elizejskich w Paryżu odbyła się wielka demonstracja podczas której doszło do starć z policją i żandarmerią francuską.

Demonstranci utworzyli pochód i sprzed grobu Nieznanego Żołnierza na Placu Gwiazdy udali się Polami Elizejskimi w kierunku siedziby Rady Ministrów, wznosząc okrzyki: „Precz z armią europejską", „Precz z Lanielem", „Pleven do dymisji".

Policja zaatakowała pochód i wyparła demonstrantów na Plac Gwiazdy, gdzie zostali rozproszeni.

Artyleryjski salut - w miastach bohaterach

Rozkaz ministra obrony ZSRR

MOSKWA. Minister obrony ZSRR wydał 9 maja 1954 r. z okazji Dnia Zwycięstwa następujący rozkaz:

Dziś mija 9 lat od dnia zwycięskiego zakończenia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego przeciwko Niemcom hitlerowskim.

Przed dziewięciu laty radzieckie siły zbrojne wspólnie z wojskami naszych sojuszników odniosły w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim epokowe zwycięstwo.

Żołnierze i oficerowie Armii Radzieckiej i marynarki wojennej przejawili w Wielkiej Wojnie Narodowej bezprzykładne bohaterstwo i wysoki kunszt bojowy, oddanie swym obowiązkom i bezgraniczną wierność swej Ojczyźnie.

Pozdrawiam wszystkich żołnierzy, podoficerów i oficerów sił zbrojnych z okazji Dnia Zwycięstwa i dla uczczenia tej historycznej daty rozkazuję:

Dziś, 9 maja 1954 r. w stolicy naszej Ojczyzny — Moskwie, w stolicach republik związkowych i w miastach — bohaterach: Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie — oddać 30 honorowych salw artyleryjskich.

Wieczna chwała bohaterom poległym w walkach o wolność i niezawisłość naszej Ojczyzny!

Minister obrony ZSRR
marszałek Związku Radzieckiego
N. A. BULGANIN

G. K. Żukow

Marszałek Związku Radzieckiego

Epokowe zwycięstwo narodu radzieckiego

— Rozgromienie armii hitlerowskiej i bezwarunkowa kapitulacja niemieckiego państwa faszystowskiego — pisze marszałek Żukow — powitane zostały przez całą postępową ludzkość z olbrzymią radością i uczuciem triumfu. Narody wszystkich krajów uważały ten historyczny fakt za gwarancję zwycięstwa pokoju na całym świecie i za ocalenie ludzkości przed groźbą nowej wojny.

Uczciwi ludzie wszystkich krajów i przyszłe pokolenia będą wiecznie sławili bohaterstwo narodu radzieckiego i męstwo wojsk radzieckich.

Doświadczenie drugiej wojny światowej i rozgromienie armii hitlerowskiej dowodzą, że „polityka siły" w stosunku do państwa radzieckiego jest bezskuteczna, że tego rodzaju polityka pociąga za sobą niebezpieczne następstwa dla każdego agresora w wypadku użycia przezeń siły.

Marszałek Żukow podkreśla następnie, że naród radziecki i jego siły zbrojne nie tylko oparły się atakom zaborców faszystowskich, lecz również doszczętnie ich rozbroiły. Żadne inne państwo i żadna inna armia nie zdołałyby oprzeć się ciosom tak silnego i doświadczonego nieprzyjaciela. Tylko naród radziecki i jego armia były zdolne zadać wrogom tak potężne i druzgocące ciosy oraz doprowadzić go do bezwarunkowej kapitulacji.

W wyniku zwycięstwa socjalizmu w ZSRR i triumfu dalekowzrocznej i mądrej polityki partii komunistycznej i rządu radzieckiego wykuła się moralno-polityczna jedność społeczeństwa radzieckiego, umocnił się jeszcze bardziej patriotyzm radziecki, zacieśniła się przyjaźń narodów ZSRR. W latach srogich doświadczeń wojny narodowej, naród radziecki zamanifestował wobec całego świata swą wielką jedność, swe zespolenie wokół ukochanej partii komunistycznej, niewzruszony sojusz robotników i chłopów, braterską przyjaźń narodów wielonarodowego państwa socjalistycznego.

Decydującym czynnikiem zwycięstwa narodu radzieckiego i jego sił zbrojnych w wielkiej wojnie narodowej było mądre kierownictwo okrytej chwałą partii komunistycznej, jej Komitetu Centralnego z wielkim kontynuatorem dzieła Lenina — Józefem Stalinem na czele, zwartość i jedność szeregów naszej partii. Ze świadomości swej misji wyzwoleńczej i swego obowiązku wobec innych narodów czerpał żołnierz radziecki siły do wykonania swego trudnego, lecz szlachetnego zadania — przyjścia z pomocą narodom ujarzmionym przez faszyzm. Postępowa ludzkość nie zapomni nigdy bohaterstwa narodu radzieckiego i wielkich ofiar, jakie poniósł w walce o wyzwolenie ludu pracującego krajów Europy i Azji z niewoli faszystowskiej i imperialistycznej.

Naród radziecki — pisze marszałek Żukow — nigdy nie zapomni o ofiarnej walce swych sojuszników — narodów Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów przeciwko wojskom hitlerowskim, nie zapomni nigdy o ofiarach, jakie narody te poniosły w walce. Uznajemy zasługi wojsk Stanów Zjednoczonych i Anglii i cenimy odwagę, jakiej dały dowód we wspólnej walce z nami przeciwko armii hitlerowskiej. Uznajemy również zasługi gen. Eisenhowera i marszałka Montgomery'ego, pod których dowództwem amerykańskie i brytyjskie siły zbrojne gromiły niejednokrotnie wojska hitlerowskie.

Zarówno w okresie powojennym, jak i przedtem Związek Radziecki konsekwentnie i wytrwale prowadzi politykę utrzymania i utrwalenia pokoju, walczy przeciwko przygotowywaniu i rozpętywaniu nowej wojny, walczy o współpracę międzynarodową i rozwój stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami. W Związku Radzieckim nie ma nikogo, kto by był zainteresowany w wojnie i w wyścigu zbrojeń. Nie w wojnie i zaborze obcych terytoriów, lecz w pokojowej twórczej pracy widzi naród radziecki źródło wzrostu swego dobrobytu.

Jednakże w swej polityce zagranicznej, zmierzającej do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do utrwalenia pokoju, Związek Radziecki natrafia na opór ze strony reakcyjnych kół rządzących Stanów Zjednoczonych, które dążą do zaostrzenia stosunków między państwami.

Obecnie nie ulega już wątpliwości — pisze marszałek Żukow — że polityka zagraniczna i strategia imperializmu amerykańskiego zmierza do celów zaborczych. Imperialiści amerykańscy nie szczędzą złota na przygotowanie wojny na obcych terytoriach, uważając, że złoto to wróci podczas wojny wraz z wysokimi procentami do ich własnych kieszeni. Wojna była dla nich i pozostaje nadal najlepszym „businessem".

Narody Europy i Azji nie chcą być amerykańskim mięsem armatnim i nigdy nie uznają antynarodowych koncepcji propagowanych przez Dullesa, Adenauera i im podobnych.

W zakończeniu marszałek Żukow pisze:

— Jeśli zaś chodzi o bezpośrednie groźby ze strony imperialistów amerykańskich pod adresem Związku Radzieckiego, jeśli chodzi o straszenie Związku Radzieckiego bombą atomową i wodorową, to panowie ci muszą zrozumieć, że zastraszyć się nie damy, że znamy się na tym od dawna i że, jak wiadomo, żadne groźby w stosunku do nas nie odniosły nigdy skutku.

Najgorętszym pragnieniem narodu radzieckiego jest pragnienie pokoju, lecz panowie z obozu imperialistycznego nie powinni zapominać, że nie obiecywaliśmy nigdy i nikomu, że powstrzymamy się od użycia siły w celu okiełzania agresorów, jeśliby chcieli na nas napaść i przeszkodzić nam w pokojowej pracy.

(„Prawda" z dnia 9 bm.).

Echa oświadczenia Churchilla o stosunkach angielsko-radzieckich

LONDYN. Od kilku już dni prasa angielska publikuje odgłosy na niedawne przemówienie Winstona Churchilla, wygłoszone 30 kwietnia na dorocznym zebraniu członków organizacji konserwatywnej „Primrose-League".

„Powinniśmy nawiązać z Rosją takie kontakty, które mimo wszelkich zadrażnień, obaw i rozbieżności przekonają naród rosyjski i rząd radziecki, iż życzymy im pokoju, szczęścia, coraz większego rozkwitu i coraz piękniejszego życia w ich potężnym kraju oraz że życzymy im, aby odgrywali godną i chlubną rolę w kierowaniu ludzkością".

Te właśnie słowa premiera Churchilla wywołały bardzo ożywione komentarze. Wielu ludzi widzi w tych słowach odzwierciedlenie uczuć i nastrojów szerokich warstw społeczeństwa angielskiego, zaniepokojonego istniejącym napięciem międzynarodowym i pragnącego gorąco osłabienia tego napięcia.

W kołach dziennikarskich Londynu zwracają uwagę również na to, że w przeddzień wygłoszenia przemówienia na dorocznym zebraniu członków „Primrose-League", Churchill na obiedzie w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych wyraził zaniepokojenie z powodu groźby wojny atomowej.

Jest rzeczą oczywistą, że w tych słowach Churchilla znalazło odzwierciedlenie szeroko rozpowszechnione w Anglii i w innych krajach europejskich przekonanie, iż bomby atomowe, którymi grożą zza oceanu, w wypadku konfliktu przede wszystkim zaczną spadać na te kraje.

W Londynie podkreślają, że życzenia szefa rządu angielskiego mogą się przyczynić do poprawy sytuacji międzynarodowej.

Szczegóły zdobycia Dien Bien Fu

Gen. de Castries poddał się wraz ze swoim sztabem

PEKIN. Wietnamska Agencja Prasowa ogłosiła komunikat dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej, zawierający szczegóły zdobycia twierdzy Dien Bien Fu.

W nocy z 6 na 7 bm. wojska ludowe rozpoczęły generalne natarcie na umocnione pozycje francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Dien Bien Fu. Po 24-godzinnych walkach około godz. 5 po południu w dniu 7 maja wojska ludowe rozbiły doszczętnie oddziały francuskie zgrupowane wokół fortu L'Epervier, w którym schroniło się dowództwo twierdzy z generałem de Castries na czele. Generał de Castries wraz ze swym sztabem poddał się wojskom ludowym. O godzinie 10 wieczorem wojska ludowe rozgromiły ostatnie oddziały korpusu ekspedycyjnego w Dien Bien Fu i zdobyły fort Isabelle, położony o 4 km na południe od głównych pozycji francuskich i fortu L'Epervier.

Według niekompletnych danych, siły wojsk francuskich rozgromionych w Dien Bien Fu od początku ofensywy Wietnamskiej Armii Ludowej na tę twierdzę sięgają 17 batalionów. Ogółem w rejonie Dien Bien Fu zniszczono 57 samolotów francuskich.

Uchwała KC PZPR i dorobek Kongresu wytycznymi dla dalszej pracy związkowej

III Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady

W dniu 9 maja br. zakończył obrady III Kongres Związków Zawodowych — najwyższe przedstawicielstwo ruchu zawodowego naszego kraju. Delegaci związkowców całej Polski dokonali wyboru naczelnych krajowych władz związkowych oraz uchwalili Apel III Kongresu Związków Zawodowych.

Końcowe posiedzenie Kongresu miało uroczysty charakter.

Długotrwałą owacją powitali zebrani członków Prezydium Kongresu, wśród których znajdują się kierownicy Partii i Rządu z Pierwszym Sekretarzem KC PZPR **Bolesławem Bierutem** na czele.

Gorąco również witano: sekretarza generalnego ŚFZZ **Louis Saillant'a** i sekretarza ŚFZZ **Piotra Kazakowa** oraz delegacje zagraniczne, uczestniczące w Kongresie.

Końcowym obradom Kongresu przewodniczył Wiktor Kłosiewicz. Udzielił on głosu **Annie Hyciek**, sekretarzowi ZG Związku Zawodowego Pracowników Kolejnictwa dla złożenia sprawozdania Komisji Skrutacyjnej o wynikach przeprowadzonych uprzednio przez Kongres wyborów naczelnych władz związkowych. Jak stwierdza sprawozdanie, delegaci na III Kongres Związków Zawodowych wybrali 101 członków Centralnej Rady Związków Zawodowych, 35 zastępców członków CRZZ oraz 9 członków Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych i 3 zastępców członków Komisji Rewizyjnej CRZZ.

Delegaci gorąco przyjęli odczytany przez przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Energetycznego **Zdzisława Wierzbickiego** tekst Apelu III Kongresu Związków Zawodowych. W głosowaniu Apel został przez Kongres jednomyślnie, wśród entuzjastycznych oklasków, przyjęty.

Zebrani w skupieniu wysłuchali przemówienia końcowego, które wygłosił **Wiktor Kłosiewicz.**

Wzniesione na zakończenie przez mówcę okrzyki na cześć związków zawodowych, wiernego pomocnika Partii i władzy ludowej, na cześć Światowej Federacji Związków Zawodowych, na cześć międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o pokój i postęp, na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniej siły naszego narodu i na cześć Ludowej Ojczyzny — z mocą podchwytują wszyscy zgromadzeni. Długo trwa gorąca manifestacja.

Delegaci powstają z miejsc. Wszyscy zgromadzeni śpiewają Międzynarodówkę.

Wiktor Kłosiewicz ogłasza zamknięcie obrad III Kongresu Związków Zawodowych.

Nowe władze CRZZ

W dniu 9 maja odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Na przewodniczącego CRZZ wybrany został Wiktor Kłosiewicz.

Na sekretarzy CRZZ wybrani zostali: Firganek Alojzy, Gajzler Roman, Marks Bronisław, Stachacz Stanisław, Starewicz Artur, Wasilkowska Zofia.

★

8 bm. w czwartym dniu obrad III Kongresu Związków Zawodowych toczyła się nadal dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ tow. Wiktora Kłosiewicza oraz sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej CRZZ.

W związku z Dniem Hutnika, delegaci uchwalili depeszę do pracowników hutnictwa, w której życzą im dalszych, jak najlepszych osiągnięć, powodzenia w pracy i w życiu osobistym.

Jako ostatni w dyskusji przemawia przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Górników w Krośnie, tow. **St. Weiss.** Następnie Kongres przechodzi do trzeciego punktu obrad: „O zmianach w Statucie Zrzeszenia Związków Zawodowych". W imieniu Komisji Statutowej sprawozdanie składa sekretarz CRZZ, tow. **St. Stachacz.**

Przewodniczący obrad komunikuje następnie, wśród burzliwych oklasków zebranych, że Prezydium Kongresu otrzymało wiele depesz i listów z pozdrowieniami od ludzi pracy z zagranicy i całego kraju. Podaje on następnie do wiadomości, iż wpłynął wniosek o zamknięcie dyskusji, w której przemawiało 40 delegatów. Wniosek zostaje przyjęty.

Następnie Kongres w głosowaniu przyjmuje jednomyślnie następujące uchwały:

1. **„III Kongres Związków Zawodowych postanawia zatwierdzić sprawozdanie Centralnej Rady Związkow Zawodowych.**

III Kongres Związków Zawodowych postanawia przyjąć za wytyczne dalszej działalności Związków Zawodowych uchwałę Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o pracy związków zawodowych oraz zadania wynikające z referatu sprawozdawczego tow. Kłosiewicza".

2. **„III Kongres Związków Zawodowych postanawia zatwierdzić sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych".**

3. **„III Kongres Związków Zawodowych postanawia przyjąć projekt Statutu Zrzeszenia Związków Zawodowych wraz z wnioskami zgłoszonymi przez Komisję Statutową III Kongresu".**

Przewodniczący obrad komunikuje następnie delegatom, że w związku z protestem zgłoszonym przez pracowników Zw. Zaw. Żeglugi, domagającym się jak najszybszego uwolnienia załogi, zagrabionego przez czangkaiszekowskich piratów statku „Praca", Prezydium Kongresu w tej sprawie zwróci się do ŚFZZ i Sekretarza Generalnego ONZ.

Depesze z okazji IX rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

W 9-tą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji z hitlerowskiej niewoli depesze gratulacyjne przesłali: Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tow. Aleksander Zawadzki do Prezydenta Republiki Czechosłowackiej tow. Antonina Zapotocky'ego, Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tow. Józef Cyrankiewicz do premiera Republiki Czechosłowackiej tow. Vilema Sirokyego, Minister Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tow. Stanisław Skrzeszewski do Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej tow. Waclava Davida.

Co druga gmina w woj. zielonogórskim posiada stałe kino

W kwietniu 1950 roku Minister Kultury i Sztuki dokonał uroczystego otwarcia pierwszego w kraju stałego kina wiejskiego w gromadzie Bojadła, na Ziemi Lubuskiej. Obecnie już co druga gmina w woj. zielonogórskim posiada własne stałe kino.

„Ukwiecimy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię"

„Ukwiecimy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię" — hasło to rzucone niedawno przez harcerzy - członków kółka młodych przyrodników przy szkole podstawowej w Bożnowie, woj. zielonogórskie, znajduje coraz szerszy oddźwięk wśród dzieci szkół podstawowych. Inicjatorzy tego czynu zasadzili już na swojej działce szkolnej 80 różnych drzew owocowych. Za ich przykładem poszły już drużyny harcerskie z około 5 tysięcy szkół w całym kraju.

Życzymy hutnikom dalszych osiągnięć w pracy i osobistego szczęścia

Uroczyste obchody z okazji Dnia Hutnika

STALINOGRÓD. W dniu 8 bm., w przeddzień dorocznego święta hutników polskich, w stalinogrodzkiej Hali Parkowej odbyła się centralna akademia. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy najlepszych stalowników, wielkopiecowników, walcowników, inżynierów i techników przemysłu hutniczego. Na akademię przybył wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Akademię zagaja przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników Józef Kieszczyński, po czym zabiera głos, serdecznie witany przez zebranych, wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz.

Przemówienie tow. P. Jaroszewicza

„Od Rządu, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i osobiście od towarzysza Bieruta — mówi tow. Jaroszewicz — przekazuję Wam podziękowanie za dotychczasowy owocny wysiłek i życzę wszystkim hutnikom dalszych, jeszcze lepszych i piękniejszych osiągnięć w pracy — życzę zdrowia i osobistego szczęścia".

Mówca podkreśla, że hutnicy polscy z honorem wywiązali się z zadań produkcyjnych w roku 1953. Z nadwyżką wykonali również swe zadania w podstawowych asortymentach w I kwartale br.

„Będę wyrazicielem myśli wszystkich hutników polskich — mówi dalej wiceprezes Rady Ministrów — jeśli w „Dniu Hutnika" prześlę serdeczne, braterskie pozdrowienia hutnikom radzieckim, którzy pomagają nam w budowie hutnictwa polskiego, jeśli złożę szczere podziękowanie Partii Komunistycznej, Rządowi i narodowi radzieckiemu za pomoc, jaką okazali hutnictwu Polski Ludowej, a szczególnie za pomoc w budowie huty im. Lenina".

Mimo poważnych osiągnięć, z których dumny jest cały kraj, nie można zapominać i o niedociągnięciach w pracy hutnictwa — stwierdza mówca. — Przemysł hutniczy w roku 1953, mimo poważnego ilościowego wzrostu produkcji i opanowania produkcji setek nowych asortymentów, nie wykonał niestety planu szeregu asortymentów.

Szereg produktów hutniczych nie odpowiada dotąd wymaganiom jakościowym.

Nadmierne zużycie niektórych surowców jest plagą naszych hut — wskazuje Piotr Jaroszewicz. Partia i Rząd apelują do świadomości całej braci hutniczej, a szczególnie do nadzoru technicznego o niezwłoczną zdecydowaną i skuteczną walkę o oszczędność surowców.

Plan obniżki kosztów w przemyśle hutniczym nie został w roku 1953 wykonany. Zadania planu na rok 1954 nakładają obowiązek obniżenia kosztów w hutnictwie o 2,5 proc. Udział w walce o realizację tego zadania powinni wziąć wszyscy hutnicy.

Walka hutników o pełne wykonanie zadań 1954 roku będzie najlepszą odpowiedzią hutników na drugą obniżkę cen, realnym wkładem do dalszej rozbudowy przemysłu artykułów powszechnego użytku, do rozwoju rolnictwa, do pełnej realizacji programu podnoszenia stopy życiowej narodu.

Na trybunie staje minister hutnictwa tow. Żemajtis.

Omawiając tegoroczne zadania hutnictwa, minister Żemajtis zwraca uwagę na szczególną doniosłość uruchomienia podstawowych wydziałów produkcyjnych huty im. Lenina, uzyskania z nich pierwszej produkcji koksu, surówki i stali.

Minister Hutnictwa również omówił szczegółowo wysiłki państwa ludowego, mające na celu poprawę warunków pracy i życia robotników, techników, inżynierów i urzędników zatrudnionych w przemyśle hutniczym.

Następuje uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych przodującym robotnikom, mistrzom, technikom i kierownikom przemysłu hutniczego. Aktu dekoracji dokonują: wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz i Minister Hutnictwa Żemajtis.

Orderem „Sztandar Pracy" II klasy odznaczeni zostają: walcownik huty „Baildon" Augustyn Szatar, elektromechanik huty im. Buczka — Józef Jędrusik, modelarz huty im. 1 Maja Jan Gajdzik, formierz huty im. Dzierżyńskiego Teofil Jura i inni. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono dyrektora naczelnego Centr. Zarządu Przemysłu Hutniczego Stanisława Sikorę i głównego inżyniera CZPH Karola Jezierskiego. Złote Krzyże Zasługi wręczono 3 hutnikom.

Po raz pierwszy dokonano odznaczeń przodujących hutników odznaką Zasłużonego Hutnika Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Otrzymali je m. in. — laureat Nagrody Państwowej inż. Wincenty Musiałek, I wytapiacz huty „Pokój" — Karol Waduła — poseł na Sejm, stalownik huty „Florian" — Ernest Kozubek, główny inżynier huty „Zabrze" — Józef Pyster.

Min. Żemajtis wręcza następnie złote zegarki hutnikom, mającym za sobą wieloletnią, nieprzerwaną pracę w tym przemyśle. Otrzymali je m. in. Teofil Jura z huty im. Dzierżyńskiego, który przepracował w hutnictwie 65 lat i Franciszek Frania z huty „Florian", mający za sobą 61 lat pracy.

Zebrani na akademii hutnicy postanowili jednomyślnie wysłać depeszę z pozdrowieniami do I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta i do obradującego w Warszawie III Kongresu Związków Zawodowych.

Na zakończenie odbyła się część artystyczna z udziałem m. in. artystów Opery Śląskiej w Bytomiu.

★

Z okazji „Dnia Hutnika" Minister Hutnictwa i Zarząd Główny Zw. Zaw. Hutników wydali przyjęcie, które odbyło się w godzinach wieczornych 8 bm. w Stalinogrodzie. W przyjęciu, na które przybył wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, wzięło udział około 300 przodujących robotników, mistrzów, inżynierów i kierowników przemysłu hutniczego.

Przyjęcie odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze.

W przeddzień „Dnia Hutnika" kilkadziesiąt tysięcy stalowników, wielkopiecowników, walcowników, koksowników otrzymało po raz pierwszy premie pieniężne, przyznane hutnikom przez władzę ludową za wysługę lat. Premie te, dochodzące do 15 proc wysokości rocznych zasadniczych zarobków, począwszy od roku bież. będą wypłacane corocznie w „Dniu Hutnika". W roku bieżącym z tytułu premii hutnicy otrzymają ok. 70 milionów złotych.

Wśród nagrodzonych premiami za wysługę lat w hucie „Batory" znajdują się najstarsi pracownicy tej huty: walcownik Józef Wiech i tokarz Józef Pastuszka, pracujący tu bez przerwy od 50 lat.

Apel Kongresu

Delegaci wybrani na III Kongres Związków Zawodowych przez 4,5-milionową armię zorganizowanych w związkach robotników i pracowników zwracają się z

WEZWANIEM

do ludu pracy miast i wsi,
do wszystkich, którzy pracą rąk i umysłu budują nowe życie w naszym kraju.

TOWARZYSZE!

Już od dziesięciu lat sami jesteśmy gospodarzami w Ojczyźnie i nasza jest władza robotniczo - chłopska.

Rośnie nieustannie wpływ polityczny klasy robotniczej, wiernej niezłomnie swym bohaterskim rewolucyjnym tradycjom i jej przodująca rola w narodzie.

Krzepnie i pogłębia się sojusz robotniczo-chłopski — ostoja naszej władzy ludowej.

Naszych to rąk dzieło — Polska z rumowisk wydźwignięta, Polska tysięcy kominów fabrycznych, nowych hut i kopalń, stoczni i elektrowni, szkół i uniwersytetów.

Na wsi toruje sobie drogę traktor i kombajn; 200 tysięcy zrzeszonych chłopów wyszło już tej wiosny na spółdzielczy siew, pokazując drogę do lepszego jutra wszystkim chłopom, którzy w znojnym trudzie sieją jeszcze w pojedynkę.

Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata, ślad fabrykancko - obszarniczej rabunkowej gospodarki.

Panowie spychali Polskę na ostatnie miejsce w Europie — lud pracujący miast i wsi wydźwignął ją na jedno z pierwszych miejsc.

CHWAŁA LUDOWI PRACUJĄCEMU!

W dziesiątą wiosnę Polski Ludowej słuchaliśmy, jak przez wszystkie lata głosu naszej Partii, wskazań jej II Zjazdu — odpowiadając nań wzmożoną pracą. Nową falą wezbrało współzawodnictwo w fabrykach i kopalniach, a na wsi chłopi w przodujących gromadach, szykując się do siewu, mówili: to będzie siew zjazdowy.

Nie ma takiego człowieka pracy, któremu nie zapadłyby głęboko w serce uchwały II Zjazdu, wskazujące, że teraz, kiedy dzięki postępowi uprzemysłowienia oparliśmy naszą gospodarkę na mocnych podstawach — pora szybciej podnosić dobrobyt narodu.

Każdemu z nas partia wskazała drogę, którą winniśmy iść, abyśmy wszyscy razem krzepili sojusz robotników i chłopów, aby klasa robotnicza wydatniej pomagała chłopom, podnosiła ich świadomość obywatelską, aby chłopi pracujący szybciej podnosili swoją gospodarkę, aby rozwijali spółdzielczość produkcyjną, aby przemysł i rolnictwo produkowały więcej artykułów potrzebnych ludziom do lepszego życia.

Partia przemówiła do narodu nie tylko słowem, nie tylko hasłem, nie tylko wezwaniem. W ciągu jednego półrocza — dwie obniżki cen; dają one ludności przeszło 10 miliardów złotych oszczędności rocznie. Budżet państwowy na rok bieżący — to wymowny dowód troski o człowieka pracy; 25 miliardów — na same tylko wydatki socjalne i kulturalne. Nasz rząd podjął uchwały o poprawie warunków bytowych kolejarzy, pracowników PGR i POM-ów, o rozszerzeniu świadczeń socjalnych, o pomocy dla rolnictwa.

Z uznaniem i radością przyjął to cały naród.

Partia mówi nam, że tylko od nas, od klasy robotniczej, od chłopów pracujących, od inteligencji zależą dalsze kroki na drodze do wzrostu naszego dobrobytu i kultury.

Budujemy w walce, bo wróg próbuje przeszkodzić nam w budowie. Niechaj więc mocniej jednoczy się w sojuszu robotnik i chłop! Niech się zwierają szeregi Frontu Narodowego!

Tylko to, co sami wywalczymy, co zdobędziemy gospodarną, rzetelną pracą, będzie podstawą dalszej poprawy naszego życia.

W walce i pracy na czele narodu kroczy klasa robotnicza. Siła klasy robotniczej — to jej organizacja. Każdy świadomy robotnik wie, że jest współgospodarzem kraju i że współdecydować o jego losach może tylko przez swą organizację. Taką powszechną organizacją klasy robotniczej są związki zawodowe.

Zadanie ich polega na tym, aby coraz bardziej włączać jak najszersze masy do udziału w rządzeniu krajem, pobudzać w masach poczucie odpowiedzialności za sprawy ogólnonarodowe, za całą naszą gospodarkę, za jej rozwój i rozkwit dla dobra narodu. Jednocząc w swych szeregach milionowe masy, pobudzając i podnosząc nieustannie ich aktywność produkcyjną i polityczną, ich twórczą inicjatywę i krytykę, związki zawodowe są dla nas szkołą rządzenia, dla partii — potężnym ramieniem, dla państwa ludowego — najmocniejszą oporą.

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

W imię walki o szybszy wzrost dobrobytu i kultury narodu Kongres wzywa was:

powiększajcie szeregi organizacji związkowych; niech będą one wszędzie organizatorami waszej walki o pełne wykonanie planów produkcyjnych, o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, o coraz lepsze warunki życia i zaspokajanie rosnących potrzeb kulturalnych;

radźcie, jak nieustannie podnosić wydajność pracy,
zwalczajcie marnotrawstwo,
dbajcie, aby wasz zakład wykonywał plan wzmagajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy. Wyżej sztandar współzawodnictwa socjalistycznego!

TOWARZYSZE DYREKTORZY ZAKŁADÓW, INŻYNIEROWIE, TECHNICY, MAJSTROWIE!

Stwarzajcie szerokie pole dla inicjatywy i nowatorskich pomysłów załóg, torujcie drogę współzawodnictwu, zwalczajcie rutyniarstwo i skostnienie, pomagajcie robotnikom w opanowaniu nowoczesnej techniki, w zdobywaniu nowych kwalifikacji; wasze zdolności poświęcajcie wykonaniu wielkich zadań, które partia postawiła, a naród poparł i przyjął za swoje.

ROBOTNICY I PRACOWNICY PGR-ów I POM-ów!

Zwierajcie szeregi organizacji związkowej, powiększajcie plony z waszych pól, tępcie marnotrawstwo, umacniajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy. Jesteście oddziałem klasy robotniczej najbardziej wysuniętym między milionowe masy chłopskie, utrwalajcie więc sojusz robotniczo-chłopski, pomagajcie chłopom w podnoszeniu urodzajów, wzorową pracą wykazujcie wyższość gospodarki socjalistycznej.

PRACOWNICY HANDLU SOCJALISTYCZNEGO!

Spełniajcie zaszczytny obowiązek sprawnego zaopatrywania ludności miast i wsi.

PRACOWNICY URZĘDÓW, INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH I SPOŁECZNYCH!

Szybciej, sumienniej załatwiajcie sprawy ludzi pracy. Zwalczajcie mitręgę i biurokratyzm.

PRACOWNICY NAUKI, OŚWIATY, KULTURY, SŁUŻBY ZDROWIA!

Wiedzą swoją, talentem, całym sercem wnoście swój wkład do ogólnonarodowej sprawy podnoszenia poziomu życia i kultury narodu.

W nasze ręce, w ręce mas i ich organizacji związkowej Partia i Rząd przekazują sprawy o donosłym znaczeniu: inspekcję pracy, ubezpieczenia społeczne, rozjemstwo w sporach między pracownikami a administracją, szerokie uprawnienia w zakresie kontroli nad budownictwem mieszkaniowym, socjalnym, kulturalnym.

III Kongres zwraca się z apelem do wielotysięcznej rzeszy działaczy związkowych, do radców zakładowych, mężów zaufania, członków komisji, do władz związkowych wszystkich szczebli:

Wykorzystujcie w pełni i jak najbardziej celowo olbrzymie środki i zasoby przeznaczone przez państwo ludowe na poprawę warunków pracy i życia milionowych mas;

Strzeżcie praw i zdobyczy klasy robotniczej, zagwarantowanych przez władzę ludową przeciw wszelkim naruszeniom i wypaczeniom, opierajcie się w całej swej działalności o załogę, o wolę i opinię mas;

Wychowujcie masy pracujące w duchu jedności i bezgranicznego oddania dla naszego państwa ludowego, w duchu patriotyzmu i braterstwa międzynarodowego, w duchu głębokiego zaufania do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wierności jej ideałom;

Zwalczajcie bezlitośnie i łamcie wszelkie biurokratyczne nawyki, odgradzające działacza związkowego od mas, nie zapominajcie ani przez chwilę, że nakazem winna być dla was codzienna więź z masami, wierna służba ludowi pracującemu;

Przestrzegajcie niezłomnie demokracji wewnątrzzwiązkowej, rozwijajcie wśród załóg twórczą krytykę, bez której inicjatywa mas więdnie, nie może się rozwijać.

Milionowe rzesze robotników i pracowników powierzyły wam zaszczytny obowiązek — pracę społeczną. Bądźcie godni ich zaufania!

TOWARZYSZE!

Najgorętsze pragnienie każdego człowieka pracy w naszym kraju i na całym świecie — to pragnienie pokoju.

Krzepmy więc siły obrońców pokoju, zwierajmy szeregi ich awangardy — międzynarodowej klasy robotniczej, łączmy się z robotnikami wszystkich krajów w walce przeciwko zbrodniczym knowaniom amerykańskich miliarderów, przeciwko remilitaryzacji Niemiec, o układ zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i pokojową współpracę wszystkich krajów w Europie, o pokój, niepodległość i zjednoczenie narodów Korei i Wietnamu, o pokojową współpracę wszystkich narodów.

LUDU PRACY — NAPRZÓD DO WALKI!
O ROZKWIT OJCZYZNY, O DOBROBYT NARODU, O SZCZĘŚCIE CZŁOWIEKA!
O POKÓJ I PRZYJAŹŃ MIĘDZY NARODAMI!
O SOCJALIZM!

W ogrodach, parkach i sadach w całej pełni panuje wiosna. Jednym z największych parków stolicy jest Ogród Botaniczny.
Foto CAF

Wybieramy kierunek studiów

Na podbój techniki

Prof. W. Araszkiewicz
Rektor Politechniki Warszawskiej

Młodzież klas XI szkół ogólnokształcących i ostatnich klas szkół zawodowych staje obecnie przed doniosłym zadaniem wyboru rodzaju przyszłych studiów wyższych. Nie jest to sprawa prosta i łatwa, gdyż nie wielu maturzystów posiada już skrystalizowane zamiłowanie do tej czy innej dziedziny nauk.

Faktem jest jednak bezspornym, że w wyniku szybkiego uprzemysłowienia naszego kraju, w wyniku potężnej rozbudowy przemysłu rośnie wśród młodzieży zamiłowanie i zainteresowanie do studiów technicznych.

Rozwijające się potężnie i z rozmachem budownictwo socjalistyczne spowodowało konieczność wprowadzenia nowych specjalności na Politechnice Warszawskiej i w innych uczelniach technicznych. Politechnika Warszawska liczy obecnie 16 wydziałów, reprezentujących **mechanikę, budownictwo, elektryczność** oraz **chemię.**

W świetle ostatnich uchwał II Zjazdu Partii, dotyczących rozwoju naszego rolnictwa, dalszej poprawy stopy życiowej obywateli i rozwoju całego przemysłu — na plan pierwszy wysuwają się wydziały Politechniki Warszawskiej, kształcące specjalistów właśnie dla tych działów naszej gospodarki. Będą to zwłaszcza wydziały: **Mechanizacji Rolnictwa, Mechaniczno-Technologiczny, Mechaniczno-Konstrukcyjny, Komunikacji, Inżynierii Sanitarnej czy Budownictwa Wodnego.**

Wydziały mechaniczne, a wśród nich wydział mechanizacji rolnictwa stwarzają możliwości działania i pracy naukowej dla tej części młodzieży, która **ma dobre przygotowanie z przedmiotów ścisłych** (matematyki, fizyki) oraz wykazuje zamiłowanie do kreśleń technicznych. **Wydział mechanizacji rolnictwa wymaga dodatkowo od młodzieży zainteresowania gospodarką rolną i kulturą uprawy gleby.** Kandydat na ten wydział musi zdać sobie sprawę z tego, że ma on konstruować maszyny i urządzenia ułatwiające uprawę ziemi, pozwalające na pełniejszą mechanizację prac w polu, przynoszące zwiększenie wydajności gleby. Studia te otwierają przed młodzieżą szerokie perspektywy przyszłej pracy na różnych posterunkach naszej gospodarki rolnej. Absolwenci tego kierunku mogą być zatrudnieni bezpośrednio **przy eksploatacji maszyn rolniczych, lub jako konstruktorzy w biurach konstrukcyjnych tego typu maszyn. Mogą również znaleźć zatrudnienie w fabrykach i warsztatach produkcji urządzeń rolniczych.**

Wiemy dobrze, że aby uruchomić produkcję nowych maszyn czy urządzeń przemysłowych nie wystarczy tylko je zaprojektować. Musi być ktoś, kto będzie realizować ten projekt, kto ustali technologię produkcji i będzie czuwać nad prawidłowym jej przebiegiem. **Tę, jakże ważną w przemyśle funkcję spełnia absolwent wydziału mechaniczno - technologicznego — inżynier-technolog.** On jest tym „czarodziejem", który projekt maszyny przenosi z planu na papierze w rzeczywistość, on urealnia pomysły i koncepcje konstruktorów. Inżynier-technolog nie ogranicza się jedynie do samego wykonawstwa projektu konstruktorów. Niejednokrotnie bierze on aktywny udział w opracowaniu konstrukcji, sugerując łatwiejsze albo ekonomiczniejsze rozwiązania konstrukcyjne. Inżynier-technolog to człowiek umiejący dawać sobie radę z awariami i potrafiący postawić diagnozę co do jakości użytego materiału na dany element konstrukcyjny lub też przez odpowiednie procesy obróbki cieplnej zdolny jest przetworzyć materiał o niskiej wytrzymałości w materiał wysoko wytrzymałościowy. **Jasne więc jest, że perspektywy pracy dla inżyniera-technologa są nieograniczone, że może on pracować w fabryce, w warsztatach produkcyjnych, biurach konstrukcyjnych itp.** Może otrzymać stanowisko w każdej dziedzinie przemysłowej, począwszy od zakładów produkcji parowozów aż do produkcji precyzyjnych aparatów pomiarowych.

Wydział mechaniczno - konstrukcyjny kształci znów przyszłych konstruktorów. Zdajemy sobie sprawę, że w porównaniu z okresem przedwrześniowym, kiedy to skromny rozmiarami przemysł nasz opieraliśmy jedynie na zagranicznych licencjach zachodnio-europejskich, to dziś konstruujemy własne maszyny, korzystając z pomocy i poparcia bratniego Kraju Rad. Rozwój wszelkich dziedzin naszego życia przemysłowego wymaga coraz to nowych, lepszych maszyn. **Trzeba konstruować kotły parowe, maszyny parowe, silniki samochodowe i silniki przemysłowe Diesla, maszyny do prac budowlanych, żurawie, dźwigi, suwnice, transportery itp.** Mamy już na tym polu duże osiągnięcia. Produkujemy dźwigi budowlane konstrukcji polskich inżynierów, silniki spalinowe, turbiny parowe. Przed absolwentami wydziału mechaniczno-konstrukcyjnego roztaczają się szerokie horyzonty pracy twórczej w tym właśnie kierunku. Nie będą oni sprowadzeni do roli „kopciuszków", rozwiązujących stare, typowe zagadnienia, ale każdy z nich ma możliwości próby własnych sił przy obmyślaniu nowych często nieznanych jeszcze rozwiązań maszyn czy urządzeń. Czekają na konstruktorów biura konstrukcyjne w fabrykach, centralne biura projektowe, centralne zarządy poszczególnych przemysłów,

Hutnicze święto

Tak jak stalownicy huty „Bobrek", którzy w przededniu Święta Hutnika wykonali 40 wytopów ponad plan, jak stalownicy huty „Florian", z martenów której spłynęły w maju dziesiątki ponadplanowych ton stali — nowymi wynikami produkcyjnymi powitały hutnicze święto wszystkie załogi śląskich hut.

Najlepsi z tych załóg uczestniczyli w przededniu Dnia Hutnika w uroczystej akademii w stalinogrodzkiej Hali Parkowej

Gdy ośmiu, spośród dziesiątek sędziwych jubilatów pracy hutniczej otrzymywało z rąk wiceprezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza, ordery Sztandaru Pracy — dźwięk fanfar towarzyszących uroczystej dekoracji zlał się z żywiołowymi, płynącymi od serca, brawami zgromadzonej na sali ponad 3-tysięcznej braci hutniczej.

Mgłą zasnuły się oczy Teofila Jury z huty Dzierżyńskiego. Zapewne wspomniał sędziwy jubilat swoje 65 lat pracy w hutnictwie, strajkowe walki w latach terroru na Śląsku i wreszcie dziesięć ostatnich lat trudnej, ale dającej coraz lepsze wyniki pracy dla siebie, dla swoich wnuków.

Wzruszony był siwowłosy elektromonter Józef Jędrusik z huty im. 1 Maja i Mateusz Daniel z huty „Baildon"—jak i pozostałych ośmiu weteranów naszego hutnictwa.

I mimo woli musiałeś wtedy pomyśleć: dobra, szczęśliwa jest taka starość, nagrodzona za lata trudnej pracy wysokim odznaczeniem ludowego państwa.

Stojącym przed stołem prezydialnym jubilatom bił mocno brawa 17-letni uczeń Technikum Hutniczego w Chorzowie, Stanisław Gawlik. Za dwa lata stanie Staszek przy młocie hutniczym. Tymczasem uczy się w szkole na piątki i czwórki, dlatego, by — jak mówi — doczekać takiej nagrody, jak oni.

I kiedy znów zabrzmiały fanfary i młode dziewczęta wręczyły jubilatom wiązanki kwiatów pomyślałeś: — ci młodzi pójdą za waszym przykładem, towarzysze!

Centralna akademia hutnicza skończyła się późnym wieczorem.

★

Ranek Dnia Hutnika rozpędził zalegające nad Śląskiem chmury. W słońcu zaiskrzyły się szyby 40 nowiuteńkich „Ifek", jak na defiladzie uszeregowanych na Placu Dzierżyńskiego, obok trzech setek motocykli SHL.

Hojnie obdarzyła partia i rząd ludowy hutników, w dniu ich święta. Cztery tysiące rowerów, 700 aparatów radiowych, 4.000 kuponów materiałowych, i setki, tysiące premii we wszystkich hutach, otrzymali najlepsi. Serdecznie pozdrawia ich dziś Śląsk i cały naród. Na gmachu Ministerstwa Hutnictwa, gorące braterskie pozdrowienia wymalowali hutnikom na transparentach górnicy. Do hut, na zakładowe akademie wpłynęły dziesiątki depesz od robotników, górników, chłopów.

Ale najwięcej spośród hutników „Kościuszki" cieszył się chyba tego dnia zetempowiec i przodujący wytapiacz Józef Mańka. Mańka otrzymał kupon na kupno ratalne jednej ze stojących na Placu Dzierżyńskiego „Ifek". I kiedy przed zabudowaniami huty zagrzmiała orkiestra — Mańka, uradowany i wzruszony, opowiadał kolegom, że w pierwszy wolny od pracy dzień „załaduje" syna i żonę do własnego samochodu i pojedzie z nimi na wycieczkę.

— Nie wiem — powtarzał — czym ja się państwu odwdzięczę za taką radość.

★

A kiedy zakończyły się już akademie i przyjęcia dla jubilatów 50-letniej i 25-letniej pracy w hutnictwie, w Chorzowskim Domu Hutnika wielka sala teatralna zatrzęsła się od trojaka. Przybył tu niemal cały hutniczy Śląsk. Bawili się odlewnicy huty „Baildon" i stalownicy z „Batorego". Trudno zresztą rozpoznać wszystkich — to zresztą nieważne. Każdy z nich cieszył się swoim świętem na swój sposób, w gronie przyjaciół i najbliższych.

Walcownik z huty „Kościuszko", zetempowiec Dziębała powodów do wesela ma wiele. Co tu dużo mówić! — do wysokiego, przystojnego hutnika „strzela" okiem niejedna dziewczyna na sali. Zespół im. Joliot Curie w którym Janek sprawuje funkcję zastępcy brygadzisty, ciągnie aż miło — już od dłuższego czasu ponad 153 proc. normy. Jak więc nie bawić się w dniu hutniczego święta?

Radosny, pełen zabawy i dumy był Dzień Hutnika na Śląsku. Nie brakło radości — z nowego przywileju, Karty Hutnika i dumy z tego, że brać hutnicza przełamała trudności i daje gospodarce narodowej coraz więcej surówki i stali, dumy wynikającej z pewności, że dane w Dniu Hutnika słowo w wystosowanym do tow. Bieruta liście — PLANY ZA ROK BIEŻĄCY WYKONAMY Z NADWYŻKĄ — z honorem dotrzymają.

Stalinogród w Dniu Hutnika
(Szczep)

PROGRAM RADIOWY

na dzień 11 maja 1954 r.
(wtorek)

5.10 Audycja dla wsi, 5.35 Swojskie melodie, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Muzyka popularna, 6.50 Gimnastyka, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta", 8.25 Muzyka francuska, 9.00 Dla klas IX—XI słuchowisko Krystyny Kuliczkowskiej pt. „Generał Jasiński poeta rewolucji", 9.40 Dla przedszkoli aud. słow.-muz. w oprac. Krystyny Różeckiej pt. „Zielona bajka", 10.00 Muzyka poranna, 10.40 Rachmaninow wariacje na temat Paganiniego, 11.05 Dla klas I—II słuchowisko wg książki Julii Duszyńskiej pt. „Cudaczek Wyśmiewaczek" i „Panna Obrazalska", 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. Wacława Brzezińskiego, 12.25 „Na swojską nutę" gra zespół Instrumentalny Aleksandra Daniszewskiego 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci odc. powieści Edmunda Niziurskiego pt. „Tajemnica dzikiego szybu", 16.05 „Żacy na Uniwersytecie Krakowskim" pog. Tomasza Polaka, 16.20 Koncert Ork. Mandolinistów pod dyr. Edwarda Ciukszy, 16.45 Pieśni, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Z melodią i piosenką przez świat" aud. słowno-muz. w oprac. Stanisława Masłowskiego, 18.20 Książki, które na was czekają, 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 19.00 Gra Ork. PR pod dyr. Stefana Rachonia, 19.45 Audycja dla wsi, 20.30 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symf. PR pod dyr. Tadeusza Wilczaka, 21.35 „Do książki": wiersze poetów polskich, 21.45 Bułgarskie melodie ludowe, 22.00 Audycja sportowa, 22.10 Muzyka dla wszystkich.

Po VII etapach

WYNIKI INDYWIDUALNE

1.	Dalgaard (Dania)	30.21.59
2.	van Meenen (Belgia)	30.25.49
3.	Rużiczka (CSR)	30.29.31
4.	Broek (Holandia)	30.29.59
5.	Wilczewski (Polska)	30.31.19
6.	Królak (Polska)	30.31.22
7.	Klabiński (Polska)	30.32.15
8.	Rusman (Holandia)	30.33.26
9.	Hansen (Dania)	30.33.33
10.	de Groot (Holandia)	30.33.48
11.	Vesely (CSR)	30.37.40
12.	Pedersen (Dania)	30.39.36
13.	van der Lyke (Holandia)	30.40.12
14.	Picot (Francja)	30.41.14
15.	Ostergaard (Dania)	30.44.52
16.	de Boeck (Belgia)	30.45.31
17.	Ruvet (Belgia)	30.45.47
18.	Kerkhoven (Belgia)	30.46.49
19.	Niemytow (ZSRR)	30.47.20
20.	van Schil (Belgia)	30.48.16
33.	Łasak	31.07.38
49.	Hadasik	31.43.39

Przeciętna szybkość na etapie Berlin — Lipsk wynosiła 37.30 km na godzinę.

WYNIKI DRUŻYNOWE

1.	CSR	91.17.02
2.	Polska	91.18.55
3.	Dania	91.22.19
4.	Belgia	91.27.25
5.	Holandia	91.31.59
6.	ZSRR	91.49.32
7.	Anglia	92.30.55
8.	NRD	92.35.56
9.	Bułgaria	93.15.24
10.	Francja	93.43.39
11.	Polonia Francuska	93.46.28
12.	Rumunia	93.56.58
13.	Szwecja	94.39.16
14.	Finlandia	96.36.14
15.	Węgry	98.08.56
16.	Norwegia	98.37.07
17.	Albania	106.09.31

Na trasie VII etapu wycofali się z dalszej jazdy następujący zawodnicy: Stoltz (NRD), Grabowski (Polska), Chraplak i Kula (Polonia Francuska) oraz Malm (Finlandia).

Piłkarze remisują w Lipsku

LIPSK. Przed przybyciem kolarzy na metę VII etapu Wyścigu Pokoju w Lipsku, rozegrano mecz piłkarski, w którym reprezentacja Śląska zremisowała z reprezentacją Saksonii 1:1 (0:0). Gra było wyrównana. Przed przerwą Polacy mieli więcej okazji do zdobycia bramki, jednak atak strzelał niecelnie. Po przerwie gospodarze zdobyli prowadzenie w 51 min. ze strzału lewoskrzydłowego Schicka, a w 6 min. później wyrównał Kempny.

VII Wyścig Pokoju

Niepowodzenia Polaków na VII etapie

(dokończenie ze str. 1)

Wreszcie start. Po pierwszych czterech kilometrach w tyle pozostają reprezentant Indii **Chakrawarty** i Holender **Russman**, którzy nie wytrzymują szybkiego tempa jazdy. Już po 12 km kolarze jechali w kilku grupach, a czołową prowadzili **Cziżikow i Schur**. W grupie drugiej jadą wszyscy Polacy. Grupę tę prowadzi przez 3 kilometry **Werszynin**. Na 30 km **Rużiczka** łapie gumę, ale szybko rusza dalej. Niewiele czasu upływa, a Czechosłowak jest już ponownie w grupie, z którą przez pewien czas zerwał kontakt.

Następuje teraz najbardziej dramatyczny dla nas moment, który w konsekwencji spowodował wycofanie Eligiusza Grabowskiego z dalszego udziału w Wyścigu. Oto na 40 km nastąpiła kraksa, w której dość dotkliwie potłukł się **Grabowski.** Kierownictwo drużyny polskiej nakłoniło kontuzjowanego Eligiusza do wycofania się z dalszej jazdy, mimo próśb tego sympatycznego kolarza. Grabowski dobrze zrobił, że usłuchał zalecenia kierownictwa, gdyż dalsza jazda mogła przecież zaszkodzić jego zdrowiu. Wszyscy głęboko przeżyliśmy tragedię Eligiusza, nie tylko my Polacy; swoją postawą w czasie Wyścigu Grabowski potrafił sobie zjednać sympatię wszystkich i był ulubieńcem publiczności od Warszawy aż po Lipsk.

Jedziemy więc już osłabieni.

Kolarze nadal jadą rozbici na kilka grup, które stale się zmieniają na skutek defektów, których nie szczędzi dzisiejszy etap. Jeden po drugim łapią gumy **Becksteiner i Cziżikow**, za chwilę — **Wilczewski.** I tutaj znów drużynie polskiej nie wiedzie się. Z drugiej grupy ubywa znów Wilczewski, któremu po raz drugi pęka dętka.

Podziwiamy wkrótce dobrą jego jazdę, gdyż mimo dwóch defektów dochodzi on do grupy, w której początkowo jechał. Nikt nie przypuszczał jednak, że Wilczewski będzie miał na tym etapie swój najgorszy dzień. Oto po raz trzeci musi zmieniać rower, jednak i tym razem nawiązuje kontakt z czołówką. Kiedy jednak po raz czwarty ma defekt odpada z walki o czołowe miejsce na mecie.

Niepowodzenia Wilczewskiego i dramat Grabowskiego nie złamały jednak ducha walki zespołu polskiego. Królak i Klabiński jechali bardzo dobrze i stale trzymali się czołówki. Lepiej niż dotychczas pojechali Łasak i Hadasik. Łasak był 16 na mecie, a Hadasik jest już coraz bliżej pierwszej trzydziestki najlepszych kolarzy Wyścigu.

Po siedmiu etapach Wilczewski nie pojedzie w żółtej koszulce przodownika wyścigu. Stracił zbyt wiele minut, aby obronić swoją pozycję. **Rozbicie zespołu polskiego na VII etapie spowodowało ponadto utratę pierwszego miejsca drużynowego, na rzecz Czechosłowacji.**

Straciliśmy przodownictwo indywidualne i drużynowe, ale trudno jest powiedzieć, że losy Wyścigu zostały już przesądzone. Wprawdzie zespół polski został poważnie osłabiony brakiem Grabowskiego, to jednak wola walki naszych reprezentantów nie osłabła. Kolarze polscy zdają sobie doskonale sprawę, że stoją przed bardzo trudnym zadaniem odzyskania utraconych pozycji. Mają oni do pokonania coraz trudniejsze etapy i coraz lepiej jadących przeciwników.

Powróćmy jednak jeszcze na trasę VII etapu. **Z taktyki jazdy zespołów CSR, Belgii, Danii i Holandii wynikało jasno, że będą one starały się wykorzystać trasę Berlin — Lipsk na zaatakowanie pozycji Polski.** Toteż w trzech pierwszych czołowych grupach nie brakło **Veselego, Rużiczki, Krivki, Dalgaarda, Ostergaarda, Van Meenena i Kerkhovena.** Trzeba przyznać, że kolarze ci jechali dziś znakomicie. Dzielnie dotrzymywali im kroku **Niemytow i Matwiejew.**

Na ulice Lipska pierwsza wpadła grupa, złożona z 9 kolarzy. Walka o pierwszeństwo rozegrała się dopiero na bieżni stadionu. Grupę prowadzili **Vesely, Picot i Rużiczka.** Na mecie kolejność pierwszych dwóch nie zmieniła się. **Jadący na czwartej pozycji Królak zaatakował i zdołał na 50 m przed metą wyprzedzić Rużiczkę.** Walka finiszującej czołówki była wspaniała; wypełniony po brzegi stadion przez długi czas nagradzał ją oklaskami. Zwycięzcy etapu **Veselemu**, który na tym etapie przypomniał swe najlepsze czasy, zgotowano niezwykle serdeczną owację.

W poniedziałek kolarze odpoczywają. We wtorek rozegrany zostanie VIII etap Lipsk — Karl Marxstadt.

RYSZARD ZDEB

Z Cottbus do Berlina

VI etap Wyścigu Pokoju, rozegrany w sobotę na trasie Cottbus — Berlin zakończył się zwycięstwem Belga **Van Meenena** i zespołowym sukcesem **Czechosłowacji.**

A oto rezultaty VI etapu:

INDYWIDUALNIE

1)	Van Meenen (Belgia)	5.04.27
2)	Niemytow (ZSRR)	5.05.27
3)	Kubr (CSR)	5.05.30
4)	Verplaets (Belgia)	5.05.30
5)	Trefflich (NRD)	5.05.30
6)	Vesely (CSR)	5.05.30
7)	Matwiejew (ZSRR)	5.05.30
8)	Rużiczka (CSR)	5.05.30

W czasie 5.05.43 sklasyfikowano

11)	Pawlisiak (Polonia Francuska)	
15)	Grabowski (Polska)	
16)	Królak (Polska)	
21)	Klabiński (Polska)	5.05.58
22)	Wilczewski (Polska)	5.06.46
49)	Łasak (Polska)	5.22.14

Na szóstym etapie Hadasik zajął 53 miejsce — 5.22.19.

ZESPOŁOWO

1)	CSR	— 15.16.50
2)	NRD	— 15.17.06
3)	Holandia	— 15.17.09
4)	Polska	— 15.17.24
5)	Belgia	— 15.23.05
6)	ZSRR	— 15.23.38
12)	Polonia Francuska	— 15.54.44
17)	Albania	— 18.14.59

Wyniki po sześciu etapach

INDYWIDUALNIE

1)	Wilczewski (Polska)	— 24.47.16
2)	Dalgaard (Dania)	— 24.48.31
3)	Broek (Holandia)	— 24.51.06
4)	Van Meenen (Belgia)	— 24.52.21
5)	Klabiński (Polska)	— 24.52.45
6)	Rusman (Holandia)	— 24.54.33
7)	Hansen (Dania)	— 24.54.40
8)	de Groot (Holandia)	— 24.54.55
9)	Rużiczka (CSR)	— 24.56.03
10)	Królak (Polska)	— 24.57.54
11)	Grabowski (Polska)	— 24.58.07
43)	Łasak (Polska)	— 25.28.45
55)	Hadasik (Polska)	— 25.59.33

ZESPOŁOWO

1)	Polska	— 74.27.04
2)	Holandia	— 74.35.20
3)	CSR	— 74.36.38
4)	Dania	— 74.38.57
5)	Belgia	— 74.41.00
6)	ZSRR	— 74.56.55
12)	Polonia Francuska	— 76.24.12
17)	Albania	— 86.57.16

Młodzież na rowerach

Mieszkańcy Stolicy, a w szczególności MDM-u, mają jeszcze żywo w pamięci radosne chwile pożegnania kolarzy Wielkiego Wyścigu Pokoju — kolarzy, którzy stąd właśnie wystartowali do jednego z najbardziej udanych etapów dla naszej reprezentacyjnej szóstki kolarskiej. I oto w ub. niedzielę na tym samym Placu Konstytucji, po raz drugi zjawili się kolarze. I to jeszcze jacy? — aż serce biło raźniej na widok setek najmłodszych miłośników pięknej, a zarazem trudnej sztuki sportu kolarskiego. Tym razem mieszkańcy MDM-u z okien i na placu przypatrywali się uczestnikom pięknej imprezy kolarskiej — Zetempowskich Kolarskich Raidów Pokoju. Naprawdę było na co popatrzeć! Taka impreza odbywa się tylko raz do roku, w okresie kiedy najlepsi kolarze kilkunastu krajów toczą zacięte boje o prymat na długiej trasie z Warszawy do Pragi, bądź z Pragi do Warszawy.

Nasi najmłodsi raidowcy i to zarówno dziewczęta jak i chłopcy, którzy zbierali się do startu we wszystkich dzielnicach Warszawy, nie mieli tak dużego i odpowiedzialnego zadania, jakie przypadło naszym reprezentantom Wyścigu Pokoju. Ale i oni w IX rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, swoim startem w Raidach Pokoju pragnęli zadokumentować swoją wolę w walce o utrzymanie pokoju na świecie. Mówiły o tym ich radosne i roześmiane buzie, bogato udekorowane niebieskimi wstążkami rowery; a u kierownic powiewały niebieskie proporczyki z symbolicznym białym gołąbkiem pokoju. 3 drużyny chłopców ze „Zrywu" z Technikum Budowlanego, przyjechało na start w jednolitych strojach, a u ram rowerów z daleka można było zauważyć piękne i duże zrobione z gipsu gołąbki pokoju. Zresztą mało było takich raidowców, którzy by zapomnieli o pięknej dekoracji rowerów.

Zbliża się godzina 9-ta. Kilkaset dziewcząt i chłopców z dzielnicy Śródmieście formuje się w jedną zwartą kolumnę. Sygnał do startu dają harcerze; rozlega się hymn ŚFMD. Ten barwny korowód kolarskiej młodzieży jak lawina płynie przez ulice Warszawy. O! Weale to nie jest łatwo utrzymać tempo i jechać w tak licznym zespole. Każdy z raidowców na pewno brał sobie za wzór uczestników Wyścigu Pokoju i dobrze wyszykował rower. Ale cóż defekt, niegroźna kraksa, pozostanie w tyle, czy pogoń za czołówką, to są rzeczy nie do uniknięcia, które przypominały raidowcom wielki wyścig kolarski.

Już na ulicy Pięknej niedługo po starcie przekonała się o tym Aniela **Słupecka** ze Spółdzielni „Astra" której „nawaliła" dętka. Ale jej koleżanka ze „Startu" Aleksander **Kozanek** szybko śpieszy jej z pomocą. Jej koleżanki z zespołu również schodzą z roweru i czekają aż defekt zostanie usunięty.

— No cóż, zespołowa jazda też nas obowiązuje — mówi ich kapitan drużyny. Po kilku minutach defekt zostaje usunięty i rozpoczyna się pogoń za czołówką. Ciężka jest jednak samotna jazda za uciekinierami. Już na moście Poniatowskiego zespół koleżanki Słupeckiej dogonił czołówkę. Ale jak na złość Słupecka prześladuje jakiś pech. Na zakręcie najeżdżają na nią koleżanki i oto znów choć niegroźna, ale prawdziwa kraksa.

W zespole dzielnicy Śródmieście oprócz kolarzy CWKS, którzy tworzą czołówkę, dzielnie spisują się i pięknie jadą zespołowo jednolicie ubrane dziewczynki z Liceum Ogólnokształcącego im. Żmichowskiej. Są to: **Szulcówna** — kapitan zespołu, **Cebulak, Czajkowska, Paszyc, Blonka i Suchowiak.** Szkoda tylko, że zaniedbały one trochę dekoracje swoich rowerów, gdyż w innym wypadku mogłyby kandydować do I miejsca. Wśród najmłodszych zaś wyróżniają się 4 drużyny harcerzy ze Szkoły TPD 23. Nic dziwnego, jadą wśród nich przodownicy nauki: **Marian Pieniak, Witold Kulczyński, Hania Witkowska i Basia Mosakowska.**

(J. D.)

★

Na Starym Mieście startowała w przeważającej ilości młodzież...

Kolarze ruszyli... Barwna kawalkada raidowców rozciągnęła się na kilometrowej długości pasek... Co się dzieje na trasie? Raid swoim przebiegiem przypomina w dużym zmniejszeniu wyścig kolarski. Są więc grupy prowadzące, pechowcy, którzy w gorączce sportowej i słonecznej mocują się z łańcuchami które jak na złość spadają co kilkadziesiąt metrów. Nie brak też i reperujących całe koła. Teraz wyjaśnia się dlaczego nie mogliśmy dotrzeć do kolarzy. Raidy zetempowskie przybrały charakter wyścigu indywidualnego. Tylko nieliczne drużyny jadą razem. Mijamy właśnie zespół chłopców ze szkoły TPD 12... Przed nami zawodnik z numerem startowym 597 zawzięcie kręci na swoje „kozie". Za moment kraksa. **Andrzejek Kołowski** przewraca się o wystający kamień. Kierowca „Warszawy", którą jedziemy hamuje. Widząc potłuczone kolana Andrzejka i niewyraźną bliską płaczu minę chcemy go zabrać do wozu. „Nie chcę!" Otrzepuje kostium i dalej.. Osiągamy czołówkę. W granatowych kostiumach drużyna budowniczych Starego Miasta—ZBM-3 KAM Koło sportowe „Budowlanych" przy ZBM-3 KAM wystawiło tylko jedną drużynę — drużynę zetempowską przodowników pracy. Oto oni: kapitan zespołu **Ryng** — murarz, wybitny przodownik pracy, który wyrabia 260 procent normy, **Grabowski** — ślusarz — 240 proc. normy **Ulejczyk** — robotnik — 270 proc. normy, **Helszen** — zdun i **Irmina Woźniak** z oddziału wykończeniowego.

Za pół godziny zaczną zjeżdżać się na metę na plac F. Dzierżyńskiego drużyny kolarskie. Wycofujemy się z dalszej trasy i z maksymalnie dozwoloną szybkością wracamy na metę. Za kwadrans przyjeżdżają pierwsze zespoły raidowców, wśród nich wiele „sławnych" nazwisk: **Królak, Łasak, Przybysz.**

Piętnastoletni **Gienio Królak**, to młodszy brat Staszka reprezentanta na VII Wyścig Pokoju.

Stasio Łasak, którego brat reprezentuje nasze barwy na trasach Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma zaledwie 12 lat, ale już kręci... Obaj godnie kultywują rodzinne tradycje.

Ośmioletni **Waldek Przybysz** w raidach kolarskich startuje nie po raz pierwszy. Brał on już udział, w raidach w roku ubiegłym. W tym roku wraz z ojcem — trenerem Gwardii stanęli również na starcie, a trasa była ciężka i długa — 31 km.

Punktualnie o godz. 11 kolumna raidowców Śródmieścia pierwsza wjeżdża na metę na placu Dzierżyńskiego. Co kilka minut przybywają tu barwne kolumny kolarzy z innych dzielnic Warszawy. Po przybyciu ostatnich kolarzy, następuje bardzo przyjemny moment wręczenia nagród przez przew. ZSt. ZMP tow. **Wolczyka.** Na zakończenie raidowcy burzą serdecznych oklasków i owacji przyjmują tekst depeszy do naszych kolarzy, uczestników Wyścigu Pokoju.

(K.)

(O przebiegu raidów na terenie kraju, poinformujemy Czytelników w najbliższym numerze).

O Puchar „Głosu Pracy"

Miejsce kolarzy, uczestników VII Wyścigu Pokoju zajęli w ubiegłą niedzielę na ulicach Warszawy biegacze sportu związkowego, którzy stanęli na starcie biegu sztafetowego o Puchar redakcji „Głosu Pracy". Bieg ten zorganizowano dla uczczenia III Kongresu Związków Zawodowych, którego obrady zakończyły się w dniu 9 maja.

Przed Pomnikiem Braterstwa Broni na Pradze zebrała się liczna grupa widzów. Ściągnęło ich zapewne jak magnes nazwisko Chromika, który jednak w biegu udziału nie wziął, jak również innych czołowych zawodników zrzeszeń związkowych.

W biegu sztafetowym biegną na poszczególnych odcinkach tacy znani biegacze, jak Płonka, Oleśiński, Mrynska i siostry Gabor. Walka o zwycięstwo rozgrywa się pomiędzy trzema zespołami: Spójni, Kolejarza i Włókniarza. Jeszcze na Nowym Świecie pierwsza biegnie sztafeta Spójni, jednak na przedostatniej zmianie reprezentant Kolejarza Werbliński wychodzi na czoło i oddaje Mryńskiej pałeczkę, z którą ta jako pierwsza przebiega linię mety zdobywając dla swego zespołu Puchar przechodni redakcji „Głosu Pracy".

W zawodach na trasie 6.300 m, wzięło udział 10 reprezentacji, wśród których poza zespołami związkowymi, biegły drużyny Zrywu i LZS.

Zwycięski zespół Kolejarza biegł w następującym składzie: Nowaczyk, Lewicki, Zaczyńska, Zmierzchalski, Plata, Witulski, Walkiewicz, Werbliński i Mrynska.

Wyniki techniczne:

1) Kolejarz — 16.14.8
2) Spójnia — 16.20.4
3) Włókniarz 16:26.6.

(aj)

Warszawa w dniach Wyścigu

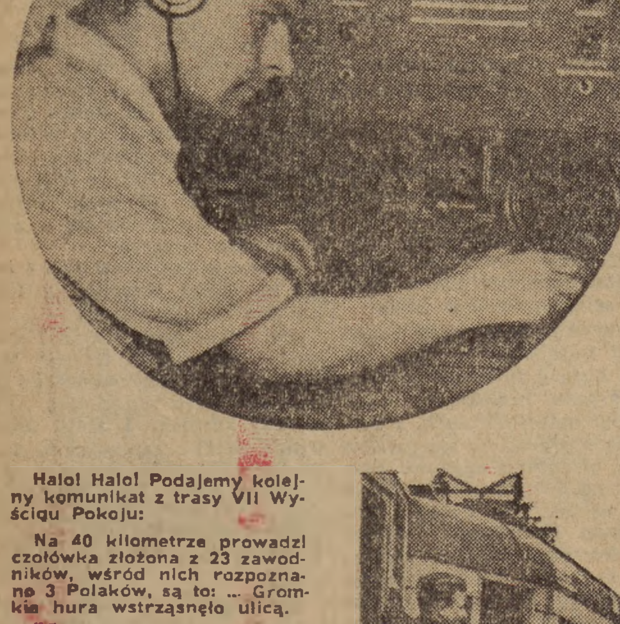

A teraz spójrzcie na zdjęcia. Tak wygląda ulica Marszałkowska w chwili rozpoczęcia pracy krótkofalówki (u góry na prawo)

Ci chłopcy, których widzicie na słupie ogłoszeniowym (wyśmienite miejsce... siedzące przy głośniku) po każdorazowym meldunku z trasy uważnie studiują tabele klasyfikacyjne

To się nazywa „trzymać zawsze rękę na pulsie". W przyszłości wyrosną z nich na pewno wielcy działacze i nieomylni sędziowie sportowi

Na zdjęciu w kółku młody radiotelegrafista obsługujący krótkofalówkę, zainstalowaną w gmachu „Życia Warszawy". Dzięki niemu tysiące kibiców mogą śledzić walkę kolarzy na trasie, „a nie sportowi" przechodnie walkę kibiców z ruchem kołowym — jak to widzimy później na przykładzie tramwaju

Halo! Halo! Podajemy kolejny komunikat z trasy VII Wyścigu Pokoju:

Na 40 kilometrze prowadzi czołówka złożona z 23 zawodników, wśród nich rozpoznano 3 Polaków, są to: ... Gromkie hura wstrząsnęło ulicą.

Tłumy ludzi zebrane przed gmachem redakcji „Życia Warszawy" oraz pod licznymi megafonami w różnych punktach Warszawy w hałaśliwy sposób dają upust swojej radości. Od szeregu dni cała Polska zelektryzowana jest Wyścigiem Pokoju.

Jeśli w dniach poprzedzających Wyścig mówiono, że dobrze byłoby, gdyby drużyna Polska znalazła się w pierwszej dziesiątce, to obecnie „apetyty" kibiców wzrosły niepomiernie. „Polacy muszą zająć jedno z trzech pierwszych miejsc, tak w klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej" — to mówi się głośno, lecz wielu z kibiców tak po cichutku żywi „błogą" nadzieję, że Wilczewski i cała nasza 6-ka będą pierwsi. Każdej takiej myśli towarzyszą u bardziej przesądnych natychmiastowe odpukiwania, spluwania przez lewe ramię, „bo to wiadomo — lepiej nie kusić".

Sprawy piłkarskiej młodzieży

Wielu z Was było zapewne na meczu Praha — Warszawa. Nie dał on powodu do zachwytu i radości. Raczej przyniósł rozczarowanie. Takie przynajmniej prądy przechodziły przez widownię, która pragnie sukcesu i nie bawi się w wyrozumowane rozważania. Ale właśnie mecz ten pokazał, że sprawa nie jest łatwa. Nie od razu Kraków zbudowano. I nie od razu każdy młody piłkarz przeradza się w asa. Stąd wniosek, że mając nawet dobre zadatki trzeba pracować, pracować i jeszcze raz pracować. Ale nie tylko pracować na boisku treningowym. Trzeba też często grać. Tak zwane obycie czy też otrzaskanie się z wielką atmosferą meczową nie jest bynajmniej wymysłem filozofów sportowych. Mógłby Wam o tym opowiedzieć coś Piechaczek lub Siekiera.

Obu chłopaków z Chorzowa ogarnęła na niedzielnym meczu trema, jakby po raz pierwszy przyszło im wyjść na boisko. Oczy zachodziły mgiełką, nogi na przemian uginały się i sztywniały i w rezultacie ani jeden ani drugi nie wykazał, na co go rzeczywiście stać. I dlatego właśnie trzeba trenować i często grać. Trenować po to, by opanować bez reszty trudną sztukę żonglowania piłką, a grać — by przyzwyczaić się do warunków polowych i bojowej atmosfery. Stąd wnioskujemy dalej, iż pomysł utworzenia w Polsce lig juniorów jest bardzo słuszny i potrzebny.

Zrodził się on na naradzie trenerskiej komisji młodzieżowej, która w swoim czasie zebrała się w Gdańsku. Po krótkiej rozmowie doszło się do wniosku, że obecny system rozgrywek w klasie juniorów nie odpowiada potrzebom. A jak było dotychczas, o tym wszyscy wiemy. Mistrzostwa juniorów traktowało się w wielu województwach po macoszemu, późno przypominano sobie, że przecież trzeba wyłonić reprezentanta do finałowego turnieju i dokonywano tego w trybie przyspieszonym, wcale nie wychowawczym.

Rada w radę postanowiono temu zaradzić i uchwalono na komisji wystąpić z projektem powołania od jesieni dwuklasowej ligi juniorów na płaszczyźnie wojewódzkiej. Każda taka liga wojewódzka składałaby się w pierwszej i w drugiej klasie z 8—10 drużyn, zależnie od warunków

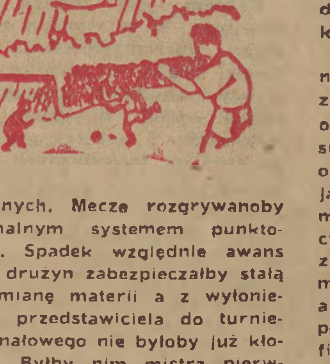

lokalnych. Mecze rozgrywanoby normalnym systemem punktowym. Spadek względnie awans dwu drużyn zabezpieczałby stałą przemianę materii a z wyłonieniem przedstawiciela do turnieju finałowego nie byłoby już kłopotu. Byłby nim mistrz pierwszej ligi wojewódzkiej juniorów. W tym wypadku łatwo byłoby też o ewentualne przeprowadzenie rozgrywek strefowych i zorganizowanie finału z udziałem powiedzmy — czterech drużyn. Są to jednak szczegóły mniej ważne.

Ważniejsze natomiast jest to, że powołanie do życia lig wojewódzkich juniorów ożywiłoby znakomicie zainteresowanie młodzieży piłką nożną, postawiłoby przed nią realny cel, jakim jest zdobycie klasy ligowej, no i możność stałego awansu. Dłuższy cykl rozgrywek byłby nie tylko dobrą szkołą techniczną ale i moralną. Przyzwyczaiłby do częstych i poważnych występów na boisku i zmniejszyłby niepokój, jaki rodzi się, gdy młodego gracza powołuje się do wyższego, odpowiedzialnego zadania.

Zanim to jednak nastąpi, zakończymy w bieżącym sezonie rozgrywki juniorów wedle starego systemu z tym, że w czasie 1—18 lipca nastąpi zgrupowanie 8 mistrzowskich drużyn na specjalnym obozie, gdzie odbędzie się turniej finałowy. A co ma robić reszta?

Istnieje propozycja powołania na powyższy obóz również reprezentacji wojewódzkich juniorów (z pominięciem zawodników drużyn, uczestniczących w turnieju finałowym). Reprezentacje te walczyłyby o puchar. Ale i to nie wyczerpuje sprawy, gdyż pozostaje wciąż jeszcze spora ilość juniorów bez zajęcia. Dla nich wypadałoby zorganizować również gry o puchary, których fundatorami mogłyby być Wojewódzkie Zarządy ZMP.

Pomysłem, zasługującym stanowczo na rozpracowanie i realizację, są 2—3-tygodniowe, tzw. obozy dla dochodzących w okresie wakacyjnym. Gromadziłyby one młodych chłopców, wykazujących specjalne uzdolnienia i zamiłowanie do piłki nożnej. Chłopcy ci przychodziliby do obozu z samego rana. Program obejmowałby nie tylko piłkę nożną, ale i ćwiczenia, zmierzające do podniesienia ogólnej sprawności fizycznej. Można by go wzbogacić o pogadanki na temat teorii gry i przepisów, urozmaicić wycieczkami w najbliższą okolicę. Chłopcy spędziliby na obozie czas przyjemniej i korzystniej, niż na zabawach ulicznych.

Realizacja tego rodzaju obozów uzależniona jest nie tylko od środków finansowych, ale i inicjatywy ze strony lokalnych czynników, odpowiedzialnych za wychowanie młodzieży i zapewnienie jej w okresie wakacji godziwych rozrywek. W tym momencie nasuwa się pytanie, dlaczego na koloniach letnich piłka nożna jest przeważnie na indeksie. A przecież i tam można by organizować interesujące turnieje, które przyczyniłyby się również do podniesienia poziomu piłkarskiego...

Przysłowie „gdzie kucharek sześć — tam nie ma co jeść" — nie zawsze odpowiada prawdzie. Gdy zebrało się coś około sześciu trenerów i zaczęli rozprawiać na temat młodzieży, zrodziło się jeszcze wiele innych ciekawych projektów. O tym, że można by organizować specjalne piłkarskie obozy letnie była już parokrotnie mowa, nie wspomnieliśmy natomiast o kursach specjalnych dla bramkarzy, obrońców, pomocników i napastników. Można by specyfikację jeszcze bardziej rozszerzyć np. o kursy dla skrzydłowych (w naszej rzeczywistości piłkarskiej bardzo aktualne). Kursy tego typu, o charakterze dochodzącym, trwałyby kilka dni, a na instruktorów należałoby powołać popularnych czołowych zawodników. Dla chłopców byłoby niełada atrakcją zetknąć się bezpośrednio z Cieślikiem, Alszerem, Szymkowiakiem, Kaszubą, Bartylą i wielu innymi popularnymi ich kolegami.

Tego rodzaju wspólne ćwiczenia kończyłyby się współzawodnictwem, opartym na specjalnym regulaminie.

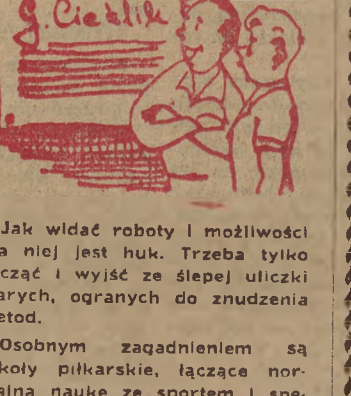

Jak widać roboty i możliwości dla niej jest huk. Trzeba tylko zacząć i wyjść ze ślepej uliczki starych, ogranych do znudzenia metod.

Osobnym zagadnieniem są szkoły piłkarskie, łączące normalną naukę ze sportem i specjalizacją futbolową. Projekty i programy znajdują się w stanie wykańczania, toteż nie będziemy w tej chwili uprzedzali faktów.

TADEUSZ MALISZEWSKI

Wiadomości w skrócie

Na boisku ZS Spójnia w Warszawie, z okazji Kongresu Związków Zawodowych odbyło się w niedzielę spotkanie piłkarskie pomiędzy Kotation [illegible] i reprezentacją ZS Ogniwo, zakończone porażką gospodarzy 1:2 (0:0).

LUBLIN. Międzynarodowe spotkanie w siatkówce kobiet rozegrane 9 bm. na stadionie Ogniwa w Lublinie, między [illegible] Warszawy i Sofii zakończyło się zwycięstwem Sofii 3:1 (17:15, 15:4, 7:15, 15:11).

*

WROCŁAW. W czasie pływackich zawodów o Puchar **CRZZ** pomiędzy Spójnią (Opole) i Ogniwem (Wrocław), zawodnik Ogniwa Tołkaczewski uzyskał na 100 m motylkiem 1.08.8, a więc lepiej od rekordu Polski Petrusewicza (1.09.2).

*

W dniach 8—9 bm. w wielu miastach odbyły się korespondencyjne zawody lekkoatletyczne kół sportowych. Oto ciekawsze wyniki:

KRAKÓW. W Krakowie w zawodach korespondencyjnych startowali również powracający przez Kraków z Zakopanego lekkoatleci CWKS. Uzyskali oni szereg dobrych rezultatów: 100 m — Goździalski — 10,7, dysk — Żochowski — 42,58, kula — Augustalewicz — 13,32. Kobiety: Rusian w skoku w dal — 5,56 m (rekord okręgu krakowskiego).

*

POZNAŃ. Szereg dobrych wyników uzyskali zawodnicy poznańscy. Na dobrym poziomie stał skok wzwyż. Skupny (AZS) uzyskał najlepszy tegoroczny wynik w Polsce — 192, Chełmiński (Stal) — 181, Nowicki (AZS) — 180.

Mistrz sportu Sławczyk (AZS) przebiegł 100 m w 10,9 i 400 m — 49,5. Bartecki (Stal) uzyskał na 3 000 m 9:03,2. Iwaszkiewicz (AZS) uzyskał w kuli 12,17 m.

*

ŁÓDŹ. W korespondencyjnych zawodach lekkoatletycznych Prywer uzyskał w kuli 15,75. Pawłowski z Ogniwa skoczył w dal 6,75, a Dałkowska przebiegła 200 m — 26,1.

*

MOSKWA. W 22 partii meczu szachowego o mistrzostwo świata Botwinnik — Smysłow wynik był remisowy. Botwinnik prowadzi obecnie 11,5:10,5 i do obronienia tytułu wystarczy mu jeszcze pół punkta.

Przedostatnia, 23 partia odbędzie się 12 bm.

*

BUDAPESZT. Pływak węgierski Tumpek pobił należący do niego rekord świata na 100 m motylkiem, uzyskując wynik 1.03,7. Poprzedni rekord Tumpka ustanowiony w maju ub. roku wynosił 1.04,3.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-76-81. Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-63. Dział Koresp. i Listów 8-07-82. Kier. Administracji 8-02-56. Red. nocna, centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.
B-4
5-B-11463